



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 71 / maj 2025

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

PIĘKNE Z NATURY



Potłącz podróż z troską o środowisko

Kompensacja CO₂ w PKP Intercity

Tvoja podróż może zostawić po sobie coś dobrego – nie tylko wspomnienia.

Wybierz **Kompensację CO₂** przy zakupie biletu online i dołącz swoją cegiełkę do ochrony środowiska.

Jak to działa?

Podczas zakupu biletu wybierz opcję **Kompensacja CO₂**



Do ceny biletu zostanie doliczona niewielka dodatkowa kwota, którą samodzielnie wybierzesz

Tvoja darowizna zasili ekologiczne projekty, takie jak:



nasadzenia drzew



wsparcie
bioróżnorodności



ochronę i odbudowę
ekosystemów

**Razem tworzymy bardziej zieloną przyszłość –
z każdą podróżą i każdą Kompensacją.**

Dowiedz się więcej:

intercity.pl/ekopodroz

PKP INTERCITY

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

nastał maj, a wraz z nim cieplejsze dni, w których możemy cieszyć się pięknem otaczającej nas przyrody i czerpać energię z czasu spędzonego z bliskimi podczas wycieczek. W tym numerze zapraszamy Państwa na wyprawę do miasta nazywanego Manchesterem Północy i młodszym bratem Łodzi, wyróżniającego się pod względem unikatowych walorów przyrodniczych i należącego do zielonych płuc Polski – mowa oczywiście o Białymstoku. Podlasie to ten rejon naszego kraju, w którym znajdziemy zabytkowe meczety, urokliwe wsie i przysiółki, dziką puszcę i połacie pól. Zobaczymy tutaj malowane na drewnianych ścianach deskale, przywołujące wspomnienia o ludziach, którzy swoim życiem zapisali się w sercach współmieszkańców, podczas licznych festiwali poznamy wielokulturowość tego regionu, a także posmakujemy marcinka, sękacza, mrowiska, czak-czaka i wigierskich pierogów. W tym wiosennym okresie, gdy natura budzi się do życia, zapraszam do odkrywania uroków naszego pięknego kraju i skorzystania przy tym z szybkich i dogodnych połączeń oferowanych przez PKP Intercity. Życzę, by ten czas przyniósł Państwu wytchnienie i siły na kolejne miesiące. Spokojnej podróży i do zobaczenia na szlaku.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity

PKP INTERCITY

Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Marta Migas

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk, Angelina Ferfecka

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

No to jedziemy

6 Mapa numeru

Czas na...

8 Do puszczy! Nad jeziora!

A to historia

- 14** Doktoro Esperanto
- 16** Nie jestem królem waszych sumień
- 18** Niepokorna
- 20** Pamięć na deskach
- 22** Szlakiem fabrykantów

W zasięgu

- 24** Miasto z pałacowym wnętrzem
- 28** Mikroświaty

Smaki i smaczki

- 30** Podlasie na deser



Fot. Muzeum Narodowe w Krakowie.

Dobrze powiedziane

- 32** SzatAnka



Fot. Piotr Kobiela.

(Nie)jednym słowem

- 38** Przynieś swój krzyż
- 40** Chodź, opowiem ci legendę
- 42** Ikony – napisane obrazy
- 44** Miejsca dzieciństwa i młodości
- 47** Przedział kulturalny
- 48** Jak ja sy zaśpiwam

Wyprawy, spacer, przebieżki

- 50** Mój dom, moja ostoja
- 56** Ptak wędrowniczek
- 58** Najwierniejsi żołnierze Rzeczypospolitej

Strefa PKP

- 60** W królewskich barwach

Niezbędnik podróżnika

- 62** Komfortowa bliskość przyrody

Strefa PKP

- 64** Impact Books – książki, które mają wpływ

- 66** Rowerowe wakacje

- 68** Bezpieczeństwo, Europo!

Figle-migle

- 70** Zygmunt August wraca do Augustowa

- 72** Augustowskie noce i dnie

Stacja edukacja

- 73** Ile wody mieści się w chmurze?

Strefa PKP

- 74** Rodzina górą!



Fot. archiwum Arkadiusza Andrejkowa.

Fot. Polona.

Mapa numeru

Spacer po królewskim mieście

1. Kanał Augustowski
2. Jezioro Białe Augustowskie
3. Jezioro Studzieniczne
4. Oficerski Yacht Club
5. Kaplica Najświętszej Marii Panny w Studzienicznej
6. Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa
7. Rynek z kolumną Zygmunta

Tu żyli, tu się o nich pamięta

8. Białystok – Ludwik Zamenhof, szlak fabrykantów (90 km)
9. Suwałki – Aleksandra Piłsudska, Andrzej Wajda, Alfred Wierusz-Kowalski (32 km)
10. Puńsk – Józef Vaina (70 km)
11. Sejny – Moryc Rosenfeld (44 km)
12. Krasnogruda – Czesław Miłosz (51 km)

Wczoraj i dzisiaj w Białymstoku (90 km)

13. Pałac Branickich
14. Muzeum Podlaskie w ratuszu
15. Szlak rzeźb niedźwiadków

Jeszcze więcej historii, czyli wybrane oddziały Muzeum Podlaskiego

16. Muzeum Ikon w Supraślu (107 km)
17. Muzeum Wnętrz Pałacowych w Choroszcy (100 km)
18. Muzeum Fotografii Wiktora Wołkowa w Turośni Kościelnej (112 km)

Po chwilę zadumy

19. Kruszyniany (111 km)
20. Bohoniki (82 km)
21. Sokółka (76 km)
22. Święta Góra Grabarka (195 km)

Spotkanie (nie tylko) z królem puszczy

23. Biebrzański Park Narodowy z siedzibą w Osowcu-Twierdzy (65 km)
24. Narwiański Park Narodowy z siedzibą w Kurowie (111 km)
25. Białowiecki Park Narodowy z siedzibą w Białowieży (171 km)
26. Wigierski Park Narodowy z siedzibą w Krzywem (35 km)
27. Pentowo, czyli Europejska Wieś Bociania (97 km)

< 130 KM

DO 130 KM

DO 70 KM

AUGUSTÓW

1 2 3
4 5 6 7

OSOWIEC-TWIERDZA

PENTOWO

CHOROSZCZ

KUROWO

TUROŚŃ KOŚCIELNA

8 13 14 15
BIAŁYSTOK

16 SUPRAŚL

21 SOKÓŁKA

20 BOHONIKI

19 KRUSZYNIANY

10 PUŃSK

9 SUWAŁKI

26 KRZYWE

11 SEJNY

12 KRASNOGRUDA

25 BIAŁOWIEŻA

22

GRABARKA

7

Do puszcz! Nad jeziora!

„[W]ołam wielkim głosem, pragnąc, aby usłyszeli go turyści – starsi i młodzi, co marzą wyrwać się z zaduchu miejskiego, nabrać w płuca ozdrawiającej świeżości powietrza, wchłonąć czarowne, płynne złoto słoneczne i tajemniczą moc, którą oddycha puszcza augustowska, przyglądając się w bezdennych oczach swych jezior, obramowanych otokiem borów [...]”¹.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Takie słowa po pobycie w Augustowie i okolicach zawarł w swojej relacji pisarz, podróżnik i dziennikarz Ferdynand Antoni Ossendowski. Choć od jego wizyty w tym miejscu minęło już ponad 90 lat, wydaje się, że potomni posłuchali tego apelu – do miasta i Puszczy Augustowskiej co roku przybywają turyści z różnych zakątków Polski.

¹F.A. Ossendowski, *Do puszczy! Nad jeziora!*, „Nasz Głos” 1934, R. 3, czerwiec-lipiec, nr 6-7, s. 5.



Sluza Przewież, Jezioro Białe Augustowskie i Jezioro Studzieniczne.

Opowieść o tym miejscu możemy rozpocząć od naprawę dawnych czasów – jeszcze zanim oficjalnie powstało tu miasto, był to obszar zamieszkiwany przez Jaćwingów. Nie byli oni jednak skorzy do przyjaznych relacji z sąsiadami, napadali i grabili okoliczne osady. Kres tym praktykom położyli Krzyżacy, którzy pod koniec XIII w. ostatecznie rozprawili się z tym ludem. Po tych wydarzeniach tereny pozostały niezamieszkałe aż do XV w.

I powstało miasto...

Oficjalnie Augustów otrzymał prawa miejskie w 1557 r., co czyni go jednym z najstarszych miast regionu. Nadał je król Zygmunt August, który w szczególnie sposób umiłował sobie te okolice (więcej informacji o jego związkach z Podlasiem można znaleźć na str. 16-17). Głównym powodem założenia miasta w tych okolicach była potrzeba obsługi drogi handlowej, która wiązała ważne punkty na mapie ówczesnej Rzeczypospolitej, Augustów miał być też ośrodkiem wymiany towarów dla pobliskich wsi². Choć niektórzy mówią, że przyczyny mogły być zupełnie inne...



Jezioro Białe Augustowskie i plaża Patelnia.

Historia miłosna w tle

Istnieją dwie legendy dotyczące powstania miasta i obie wiążą się z królem Zygmuntem Augustem. Według pierwszej miał on się zgubić w tutejszych lasach podczas polowania i schronić u ubogiego mieszkańca. Inna legenda natomiast dotyczy drugiej żony władcy – Barbary Radziwiłłówny. To właśnie w augustowskich lasach miało dojść do ich pierwszego spotkania. Na pamiątkę tego wydarzenia król postanowił założyć tu nowe miasto – Augustów.

Blaski i cienie

Na przestrzeni wieków Augustów intensywnie się rozwijał i rozrastał. W historii miasta jednak zapisały się również tragiczne rozdziały, jak potop szwedzki czy epidemia dżumy. Duże znaczenie miały też akcje powstańcze podejmowane przez Polaków w XIX w. – tutejsza ludność brała w nich aktywny udział, o czym przypominają stojące w tych okolicach pomniki³. Miasto ucierpiało podczas obu wojen światowych, a także bezpośrednio po nich. W lipcu 1945 r. bowiem miało miejsce kolejne tragiczne wydarzenie, zwane obławą augustowską. Była to zbrodnicza akcja podjęta przez ZSRR przeciwko żołnierzom AK działającym na tutejszych terenach – zginęły wówczas co najmniej 592 osoby.

² augustow.pl/pl/historia [dostęp: 12.03.2025].

³ Tamże.

Po odpoczynek i natchnienie

Najnowsza historia miasta to przede wszystkim odbudowa i przywrócenie mu statusu, który właściwie zaczęto wprowadzać już w okresie międzywojennym. Augustów miał się stać przede wszystkim ważnym ośrodkiem turystycznym, atrakcyjnym zarówno dla wczasowiczów, jak i m.in. artystów. Dzisiaj miasto kusi nie tylko piękną przyrodą, puszcą i jeziorami, lecz także nowoczesną infrastrukturą i bogactwem możliwości spędzenia wolnego czasu.



Otwarcie śluzy Mikaszówka na Kanale Augustowskim.

Wielka wodna inwestycja

Budowa Kanału Augustowskiego to jedno z największych przedsięwzięć w historii miasta. Głównym celem tej inwestycji było wytyczenie wodnego połączenia dopływów Wisły i Niemna, które pozwoliłoby na ominięcie wysokich cła nałożonych przez pruskiego zaborcę. Prace rozpoczęte w 1824 r. zastopowało powstanie listopadowe – budowa zakończyła się dopiero w 1839 r. Kanał Augustowski nigdy nie pełnił przewidzianej funkcji, bo pruskie władze zmniejszyły zawyżone cła niedługo po rozpoczęciu budowy. Ostatecznie był używany lokalnie, m.in. do przesyłania drewna. Dzisiaj po polskiej stronie znajdują się odcinek kanału o długości 80 km i kilkanaście zabytkowych śluz, a pozostała część jest za białoruską granicą. W 2007 r. obiekt został uznany przez Prezydenta RP za pomnik historii.

Kolumna Zygmunta... na Podlasiu

O królu Zygmuncie Augustusie przypomina nie tylko nazwa miejscowości, lecz także m.in. herb Augustowa. Widoczne na nim litery „S” i „A” to inicjały królewskie – *Sigismundus Augustus*, a „P” i „R” oznaczają *Poloniae Rex*, czyli „król Polski”.



W podzięce za założenie Augustowa mieszkańcy w 2007 r. postawili królowi kolumnę na miejskim rynku, który zresztą nosi imię władcy.



Kanał Augustowski, 1929.

Urlop po oficersku

Niegdyś był dostępny wyłącznie dla wojskowych – stanowił augustowski oddział Oficerskiego Yacht Klubu RP w Warszawie. Obiekt został wybudowany w latach 30. XX w. nad Jeziorem Białym według projektu architekta Juliusza Nagórskiego i od początku gościły w nim ciekawe postaci, m.in. Józef Beck czy Edward Rydz-Śmigły. Dzisiaj w zabytkowych murach może odpocząć każdy żeglarz i nie tylko – mieści się w nich bowiem hotel, a także m.in. restauracja i spa.



Oficerski Yacht Klub RP na zdjęciu z 1935 r.

Czy wiesz, że...

Augustów ma status uzdrowiska. Choć oficjalnym i pełnym tytułem w tym zakresie dysponuje od 1993 r., to już od 1972 r. jest tu produkowana woda Augustowianka. Źródło, z którego się ją czerpie, jest jednym z najgłębszych w Polsce (482 m) i znajduje się w Puszczy Augustowskiej.



Kaplica Najświętszej Marii Panny w Studzienicznej.

Nocleg dla Napoleona

Każdy musi czasem odpocząć – zwłaszcza ci, którzy wracają ze wschodu po nieudanej inwazji, a od domu dzielą ich setki kilometrów. Tak było w przypadku Napoleona Bonaparte, który jedną noc w 1812 r. spędził właśnie w Augustowie. Odpoczywał w kamienicy wybudowanej w 1800 r., która dzisiaj jest najstarszym murowanym budynkiem w mieście. Obecnie siedzibę ma tam m.in. apteka, a odwiedziny cesarza, choć krótkie, na stałe zapisały się w lokalnej historii.

Pielgrzymi na wysepce

Studzieniczna była kiedyś osobną miejscowością, dzisiaj stanowi część Augustowa. Do tego malowniczego zakątka otoczonego jeziorami i lasami od lat przybywają pielgrzymi. Wszystko za sprawą cudownego obrazu Matki Boskiej Studzieniczańskiej z XVIII w., który znajduje się w zabytkowej kaplicy na jednej z wysp. Obecna, murowana świątynia powstała w 1872 r., choć można tu zobaczyć jeszcze drewniany kościół z 1847 r. Ponadto nieopodal kaplicy jest studnia, która według legend miała zawierać cudowną wodę⁴.

⁴ pl.wikipedia.org/wiki/Studzieniczna [dostęp: 12.03.2025].

Innym ciekawym obiektem sakralnym, który warto zobaczyć w mieście, jest bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa. Powstała w latach 1906-1911 i choć została zniszczona podczas II wojny światowej, udało się ją odbudować.



Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Mistrzostwa Polski w Pływaniu na Byle Czym

„Co ma pływać, nie utonie” – głosi hasło unikatowego na skalę kraju przedsięwzięcia, w którym liczą się kreatywność i humor. Od wielu lat zawody na rzece Netcie ściągają do Augustowa amatorów wodnego szaleństwa. Na pierwszy rzut oka ich zadanie wydaje się łatwe – zawodnicy przepływają wyznaczoną trasę na swoich „pływadłach”, czyli obiektach pływających. Te jednak muszą jeszcze przekonać komisję konkursową co do swojej oryginalności. Do tej pory po augustowskich wodach przepłynęło m.in. „pływadło” Shreka, wodny kombajn czy... odwrócony domek.



Wodna stolica Polski

Tak czasem bywa nazywany Augustów ze względu na liczbę okolicznych jezior i rzek, które stanowią wspianą, naturalną infrastrukturę do uprawiania wielu aktywności. Można tu m.in. pożeglować lub wybrać się w rejs statkiem, a także poćwiczyć jazdę na nartach wodnych – np. na jeziorze Necko, na którym w 1999 r. powstał pierwszy w Polsce wyciąg przeznaczony do uprawiania tego sportu. Ponadto w Augustowie co roku jest organizowany Konkurs Skoków na Nartach Wodnych Lotto Netta Cup.

Zachwyceni z pobytu w tych stronach będą kajakarze. Jest tu bowiem w sumie aż 347 km szlaków, które przebiegają przez np. Puszcę Augustowską czy wspomniany Kanał Augustowski. W czasie spływu można się rozkoszować pięknem tutejszej natury i odkrywać ciekawe zakątki regionu. A ci, którzy wolą wycieczki krajoznawcze na dwóch kołach, również mogą przebieierać w miejscowych trasach turystycznych.

Zeskanuj lub kliknij kod i odkryj okolice Augustowa:

kajakiem lub rowerem!

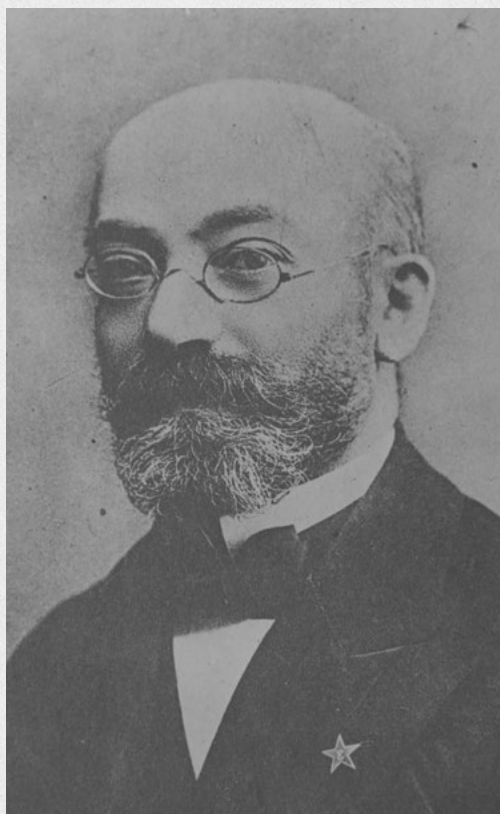


Doktoro Esperanto*

Z ojcem rozmawiał po rosyjsku, z matką w jidysz. Oprócz tego biegle pisał i mówił po polsku, niemiecku, angielsku, znał grekę i łacinę. Jego największym marzeniem było jednak „zjednoczenie ludzkości”¹ poprzez stworzenie jednego międzynarodowego języka, za sprawą którego zniknęłyby wszelkie podziały, konflikty i wojny.

autorka: **Daria Weps**

Skąd u zaledwie kilkunastoletniego Ludwika Zamenhofs taka myśl? Odpowiedź znajdziemy w jego rodzinnym Białymstoku. To miasto w II poł. XIX w. należące do Imperium Rosyjskiego było istnym tygłem językowo-kulturowym. Mieszkali w nim Polacy, Rosjanie, Niemcy i Żydzi, a nieporozumienia, wręcz nienawiść, były na porządku dziennym. Młody Ludwik za wszelką cenę chciał to zmienić.



Ludwik Zamenhof – okulista, poliglota, twórca języka esperanto.

Od lingwe uniwersala do lingvo internacia

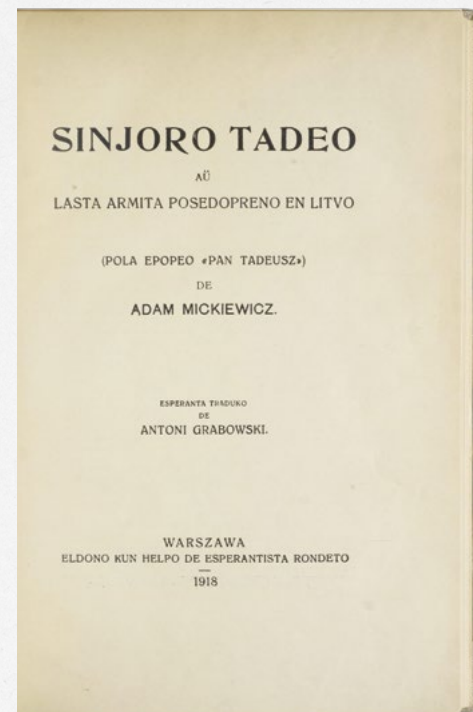
Początkowo Zamenhof planował wskrzesić łacinę, ale doszedł do wniosku, że jest ona zbyt trudna, a jemu zawsze przyświecała idea, żeby stworzyć język neutralny i łatwy do nauczania. Gramatykę esperanto, którą ograniczył do zaledwie 16 zasad, zaczerpnął przede wszystkim z języka angielskiego, dostrzegając w nim brak konieczności koniugacji i deklinacji, słownictwo zaś – z różnych języków europejskich, m.in. polskiego, starogreckiego czy romańskich. Wybierał z nich wyrazy najprostsze w formie i najbardziej międzynarodowe. Ujednolicił również sposób tworzenia przymiotników i rzeczowników. Te pierwsze w esperanto zawsze kończą się na samogłoskę „a”, a drugie na „o”. Mimo że ojciec zniszczył notatki Ludwika opisujące pierwszą wersję *lingwe uniwersala*, którą on opracował w wieku zaledwie 19 lat, nie poddał się i równolegle ze studiami medycznymi w Moskwie i Warszawie doskonalili swój system językowy. W 1887 r. udało mu się wydać pierwszy podręcznik, znany wśród esperantystów jako *Unua Libro* („Pierwsza książka”). Ukazał się on po rosyjsku, polsku, niemiecku i francusku, dopiero jego druga edycja została zapisana w esperanto. Na „swój” język przetłumażył m.in. Stary Testament i kilka dzieł Szekspira.



Język esperanto wpisuje się w długoletnią tradycję tworzenia projektów języka międzynarodowego i jako jedyny przetrwał próbę czasu.

* Doktor, który ma nadzieję – pod takim pseudonimem Ludwik Zamenhof w 1887 r. wydał pierwszy podręcznik esperanto.

¹ [youtube.com/watch?v=x3tQxuX25lQ&ab_channel=Radio357](https://www.youtube.com/watch?v=x3tQxuX25lQ&ab_channel=Radio357) [dostęp: 18.02.2025].



Pod tytułem „*Sinjoro Tadeo aŭ lasta armita posedopreno en Litvo*” kryje się nasza epopeja narodowa „*Pan Tadeusz*”. Została przetłumaczona przez Antoniego Grabowskiego na esperanto ponad 100 lat temu i do dziś ten przekład uchodzi za prawdziwe arcydzieło. Z kolei „*Faraona*” Bolesława Prusa przełożono na język chiński nie z języka polskiego, a właśnie z esperanto.

Fundamento de Esperanto

Największą rolę w popularyzacji nowego języka odegrało ukazujące się od 1889 r. w Norymberdze czasopismo „*La Esperantisto*”, które pod nowym tytułem „*Lingvo Internacia*” było wydawane najpierw w Uppsali, później na Węgrzech, a następnie – do wybuchu I pierwszej wojny światowej – w Paryżu. Z kolei w 1905 r. we francuskim mieście Boulogne-sur-Mer odbył się pierwszy Światowy Kongres Esperanto, w którym wzięto udział prawie



Dom, w którym urodził się Ludwik Zamenhof.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Polona.

700 osób. W tym samym roku został również uchwalony *Fundamento de Esperanto* – dokument konstytuujący zasady nowego języka.

Tradycja kongresów trwa do dziś, a jedną z najważniejszych instytucji upowszechniania esperanto jest utworzony ponad 100 lat temu Światowy Związek Esperantystów. Język ten jest używany w trakcie dyskusji naukowych, np. w Międzynarodowej Akademii Nauk San Marino, w rozgłoszeniach radiowych, do tworzenia literatury, powstają też przekłady dzieł takich klasyków jak Tolkien czy Hemingway. W 2014 r. język esperanto został wpisany w Polsce na listę niematerialnego dziedzictwa narodowego. Propagują go również wykładowcy studiów lingwistycznych na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.



Ul. Ludwika Zamenhofs w Białymstoku, lata 20. XX w.

Ne krokodilu!

Te słowa usłyszycie, jeśli na kongresie esperantystów zaczniecie rozmawiać z jego pozostałymi uczestnikami w swoim ojczystym języku. W dosłownym tłumaczeniu znaczą one tyle, co: „Mów w esperanto”. I choć marzenie Ludwika Zamenhofs o jednym języku międzynarodowym w pełni się nie ziściło, liczba osób, które dziś posługują się esperanto, na całym świecie szacowana jest nawet na blisko 2 mln. Do znanych esperantystów należeli m.in. noblista w dziedzinie ekonomii Reinhard Selten oraz pisarz węgierskiego pochodzenia Kálmán Kalocsay. W Polsce z językiem tym eksperymentował Julian Tuwim.

Nie jestem królem waszych sumień

Te słowa miały paść z ust Zygmunta II Augusta i wyrażać tolerancję wobec wyznania religijnego poddanych. Władca nie mógł jednak liczyć na podobną łaskawość ze strony narodu. Wszyscy chcieli być jego sumieniem – żądali, by dla dobra państwa rezygnował z osobistego szczęścia. Wytchnienia od dworskich intryg szukał na Podlasiu.

autorka: **Monika Midura**

Stąd udawał się w głąb Litwy, gdzie poznał miłość swojego życia, kochał i przeżywał żalobę, w końcu pożegnał się ze światem. Także dla Podlasia, a szczególnie dla niektórych miast w regionie, postać Zygmunta Augusta była kluczowa.

Między Polską a Litwą

Jedyny prawowity syn Zygmunta I Starego został koronowany jako dziecko, na długo przed śmiercią ojca. Był oczkiem w głowie dynastii, zwłaszcza matki – królowej Bony Sforzy. Jako wielki książę litewski przebywał na Litwie często. Do jej terytorium należało wówczas województwo podlaskie, które staraniem Zygmunta Augusta w 1569 r. włączono do Korony.

Król kochał lasy, przestrzeń i dziką przyrodę. Na polowanie do Puszczy Białowieskiej po raz pierwszy przybył w 1536 r. jako 16-latek. Jego późniejsze pobyty oficjalnie miały cele polityczne, choć wiele wskazuje na to, że chciał przebywać z dala od Wawelu. Zgodnie z wolą ojca ożenił się z Elżbietą Habsburżanką, lecz czuł do niej niechęć. Zostawiał żonę w Krakowie lub Wilnie, a sam jeździł po księstwie i korzystał z życia: polował, uczładował i flirtował. Pewnie nie przypuszczał, że spotkanie z poddanką Barbarą Radziwiłłówną da początek wielkiej miłości. Król pokochał ją tak bardzo, że po śmierci Elżbiety przysłał na potajemny ślub z Barbarą, a następnie zabiegał o uznanie małżeństwa, co wywołało skandal i sprzeciw możnych. Dopiął swego – przywiózł żonę do Krakowa, gdzie odbyła się jej koronacja. Pół roku później Barbara zmarła.



Portret króla Zygmunta Augusta.

We dworze w Knyszynie

Pogrążony w żałobie władca jeszcze bardziej pragnął uciec z Wawelu. Swoją dwór, wokół którego powstały zwierzyńce, ulokował w Knyszynie, w dzisiejszym powiecie monieckim. W źródłach historycznych odnotowano, że ostatni Jagiellon spędził tu łącznie 495 dni w ramach 22 wizyt, w czasie których odpoczywał i zarządzał krajem.

Królewska miłość na szklanym ekranie

Historia uczucia Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny inspirowała twórców różnych sztuk. Opowiadają ją m.in. serial „Królowa Bona” (1980-1981) i film „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” (1982) w reżyserii Janusza Majewskiego, ze wspaniałymi rolami Jerzego Zelnika i Anny Dymnej.



Jan Matejko, „Śmierć Zygmunta Augusta w Knyszynie w 1572 r.”, 1886.

Dbał nie tylko o swoją rezydencję, lecz także o całe miasto. Na jego polecenie wybudowano w nim ratusz, łaźnie i wybrukowano ulice. Król zmarł w wieku 52 lat, właśnie w Knyszynie. Jego serce umieszczono w nieistniejącym już drewnianym knyszyńskim kościele. Skrywająca je urna zaginęła. Istnieje podejrzenie, że znajduje się w podziemiach obecnej świątyni.

Zamek w Tykocinie.



Ruiny niezachowanego do dziś dworu królewskiego w Knyszynie w XIX w. na obrazie Napoleona Ordy.

Czy wiesz, że...

1 listopada 1705 r. na zamku w Tykocinie August II Mocny ustanowił i po raz pierwszy przyznał Order Orła Białego – najstarsze i najwyższe polskie odznaczenie państwowe.

Na zamku w Tykocinie

Nieopodal Knyszyna Zygmunt August rozbudował posiadłość należącą wcześniej do pierwszego męża Barbary Radziwiłłówny. Prace trwały 26 lat. Za życia władcy budynek był miejscem, w którym przechowywano armaty, znajdowały się tutaj również skarbiec i biblioteka. To z zamku w Tykocinie w 1573 r. – ponad rok po śmierci (!) – wyruszył do Krakowa kondukt z ciałem króla. Przez kolejne stulecia budowla pełniła przede wszystkim funkcję twierdzy bastionowej, była przebudowywana, niszczona i odbudowywana. Zniszczona w XIX w. przez pożar, a następnie powódź, została rozebrana; cegieł z rozbiórki użyto do budowy klasztoru. Podczas I wojny światowej pozostałości murów posłużyły niemieckim żołnierzom do budowy drogi. Na przełomie XX i XXI w. zamek zrekonstruowano na podstawie planów XVI-wiecznej warowni. Obecnie mieści muzeum, hotel i restaurację.



Niepokorna

Na stole leżą pudełka. Hanka sięga po pierwsze z nich, przywiązuje je sobie do ciała pod sukienką. Ola mocuje się z drugim pakunkiem. Zadanie jest jasne. Mają dotrzeć niezauważone do zakonspirowanego składu amunicji. Ruszają w miasto. Pech chce, że blisko kordonu żołnierzy spod stroju jednej z nich zaczynają wysypywać się naboje...

autorka: **Agnieszka Gołabek**

W nogi! Każda ucieka w swoją stronę – z nadzieją, że tej drugiej nic się nie stanie, że zdoła się ukryć, że będzie miała na tyle sił w nogach, by dobiec jak najdalej. O jednej z nich, Oli Szczerbińskiej, będzie kiedyś bardzo głośno. Nazwisko po mężu sprawi, że stanie się rozpoznawalna w całym kraju. „Tak” powie Józefowi Piłsudskiemu.

Z nosem w książkach i rachunkach

Na razie myśli jednak o ekonomii, geografii handlowej, buchalterii i towaroznawstwie. Nie zaczęłaby pewnie nauki w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, gdyby nie zgoda babki na wyjazd wnuczki z Suwałk, jej rodzinnego

miasta. Chce pokazać, że sobie poradzi. Zapisuje się jeszcze na wykłady Uniwersytetu Latającego, podczas których uczy się historii i literatury. A w 1903 r. podejmuje pierwszą pracę – w kantorze fabryki wyrobów skórzanych. I widzi tam rzeczy, które nie pozostawiają jej obojętną. Robotnice i robotnicy pracują w trudnych warunkach, nie mają żadnej ochrony socjalnej, ich pensje są niskie. Czas zakasać rękawy.

Dromaderka

W 1904 r. zapisuje się do Polskiej Partii Socjalistycznej, zostaje towarzyszką „Olą”. „Od razu przydzielono mi

Aleksandra Piłsudska w towarzystwie córek, Wandy (z lewej) i Jadwigi, podczas pobytu w Krynicy, 1933.



Akcja sadzenia drzew na warszawskim Żoliborzu, 1929.



Uroczystość poświęcenia szkoły powszechnej im. Józefa Piłsudskiego w Bezdanach, 1937.



Przed mikrofonem Polskiego Radia – przemówienie na temat Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiąt w Warszawie, 1939.

robotę propagandową na Pradze, gdzie robotnicy żyli w ciemnych i brudnych domach. Chodziłam tam w każdą niedzielę po południu na zebrania dla kobiet. W większości były to istoty nie umiejące ani czytać, ani pisać, z powodu nędznych warunków życia i braku bodźców kulturalnych. Natomiast miały naturalne podłoże uczuć patriotycznych i cechę lojalności, której doświadczyłam wielokrotnie¹ – wspomni po latach. Jest też uczestniczką, w tym samym roku, pierwszego zbrojnego wystąpienia przeciw zaborcy – manifestacji na pl. Grzybowski. Wychowanie w patriotycznym duchu jeszcze nieraz daje o sobie znać. Są więc kolejne zrywy, bojówki, transporty amunicji, więzienie, a także przemycanie bibuły i broni, czyli bycie tzw. dromaderką.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Tylko ty

„Strasznym jest dla każdego żołnierza moment pierwszego boju. Wy nie znacie tego uczucia, ale chłopcy idą ramię przy ramieniu w otwarty bój, są między swymi. Wy... idziecie samotne, wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą niż żołnierska śmierć... I nigdy nie zaznacie radości, jaką daje masowe zwycięstwo!« Zachodzące słońce złoci spiżową twarz wodza i gorącym blaskiem opromienia szary zastęp bojowniczek walki o wolność². Wśród kobiet w mundurach, do których przemawia Piłsudski, jest i ona – komendantka kobiecego oddziału wywiadowczego. Ta, której Józef wyzna miłość i dla której odejdzie od żony. Będą razem wbrew konwenansom, bo on nigdy nie dostanie rozwodu. W 1918 r. przyjdzie na świat Wanda, dwa lata później Jadwiga. A w 1921 r., po śmierci pierwszej żony Piłsudskiego, padnie sakramentalne „tak”.

Nie spoczne...

Nie sposób wymienić wszystkich aktywności Aleksandry Piłsudskiej. Wydaje się, że zawsze działała w imię większej idei. Przed ślubem w oddziałach wywiadowczo-kurierskich, w konspiracji, w Legionach Polskich, po wyjściu za mąż za Piłsudskiego – w stowarzyszeniach organizujących świetlice dla sierot, kuchnie dla bezrobotnych, biblioteki. Za swoją pracę odebrała wiele odznaczeń, została też honorową obywatelką Suwałk, a szkole powszechnej w tym mieście nadano jej imię. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. poświęciła się pracy na rzecz zachowania pamięci o mężu. Wiecznie na straży. Zmarła w 1963 r. Blisko 30 lat później jej prochy zostały złożone na warszawskich Powązkach.



Rodzina Piłsudskich, 1928.

¹ culture.pl/pl/artykul/rewolucjonistka-feministka-pierwsza-dama-aleksandra-pilsudska-od-a-do-z [dostęp: 13.02.2025].

² A. Próchnik, *Aleksandra Piłsudska. Komendantka wywiadu kobiecego*, Warszawa 1934, s. 4-5.

Pamięć na deskach

Można je dziś spotkać niemal w całej Polsce – malowane na drewnianych ścianach deskale Arkadiusza Andrejkowa ożywiają stare fotografie, przywołując wspomnienia o ludziach, którzy nie zapisali się w wielkiej historii, ale byli i są ważni dla swoich najbliższych i sąsiadów...

autor: **Kuba Kozal**

Słowo „deskale” wymyślili internauci komentujący pierwsze prace Arkadiusza Andrejkowa w mediach społecznościowych. – Pisali, że nie mogę ich nazywać „muralami”, bo nie maluję ich na murze. A skoro powstają na deskach, powinny to być „deskale” – wspomina sanocki artysta. Nazwa szybko się przyjęła i dziś inni twórcy malujący na drewnianych ścianach również używają tego określenia.

Od graffiti do deskalu

Pomysł na deskale narodził się z inspiracji Andrejkowa malarstwem na podstawie starych fotografii oraz jego

pasji do street artu – graffiti i murali. Szukając oryginalnych przestrzeni dla swojej twórczości, dostrzegł drewniane stodoły, których nadal jest bardzo dużo na jego rodzinnym Podkarpaciu. Tak narodził się projekt „Cichy memoriał”, na który Andrejkow otrzymał w 2017 r. stypendium z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. „Cichy memoriał” to wielkoformatowe obrazy malowane głównie na ścianach zewnętrznych drewnianych stodoł lub domów, będące odtworzeniem rodzinnych fotografii. „Moim zamierzeniem było upamiętnienie osób, które nie mają swoich pomników czy tablic pamiątkowych, ale były ważne dla lokalnej

Arkadiusz Andrejkow i deskale w Szumiłowie, inspirowany rodzinnym zdjęciem z komunii.



społeczności albo po prostu dla swoich bliskich”, wyjaśnia artysta. Realizacja projektu początkowo była zaplanowana na rok, ale po zakończeniu stypendium Andrejkow wciąż otrzymywał zapytania od osób, które też chciałyby w ten sposób upamiętnić kogoś z rodziny. Dziś deskale stanowią ważną część twórczości artysty. Można je spotkać w całym kraju: „Na mojej mapie brakuje tylko województwa lubuskiego, ale to zaraz się zmieni”, żartuje Andrejkow. Od 2017 r. wykonał już blisko 200 deskali.



Część deskali – wraz z opisami i oryginalnymi fotografiami, na bazie których powstały – można zobaczyć w albumie „Cichy memoriał”. Jest on dostępny na stronie internetowej artysty: andrekow.pl.

Z wydruku na ścianę

Powstanie deskalu zaczyna się od kontaktu przez telefon lub internet. „Ludzie przesyłają mi skany starych fotografii, zdjęcia stodoły, wymiary i zaczynamy rozmawiać. Jeśli się dogadamy, ustalamy termin realizacji”, opisuje artysta. Praca nad obrazem zaczyna się od naniesienia siatki kwadratów na wydruk fotografii – przed rozpoczęciem malowania Andrejkow przy użyciu kredy i poziomicy nanosi odpowiednio przeskalowaną siatkę



Maria Zientara-Malewska – poetka, pisarka i działaczka – uwieczniona na deskalu w Gietrzwałdzie.



Dwa pokolenia gospodarzy uwiecznione na drzwiach ich stodoły w Augustynach k. Ornety.

Fot. archiwum Arkadiusza Andrejkowa.



Fot. Kinga Nadolska.

Arkadiusz Andrejkow

Urodził się w 1985 r. w Sanoku. Absolwent Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, malarz i muralista. Jest twórcą m.in. murali z wizerunkami Tadeusza Nalepy (Rzeszów), Teofila Ociepki (Bydgoszcz) czy Kazimierza Hoffmana (Bydgoszcz). Od 2017 r. tworzy deskale malowane na ścianach starych stodoł, domów i innych budynków (powstawały także murale m.in. na studniach czy retortach). Jego prace można dziś oglądać w całej Polsce. W 2024 r., za zasługi w pielęgnowaniu pamięci oraz dokumentowaniu prawdy o Polakach ratujących Żydów podczas II wojny światowej, otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.

na powierzchnię obrazu. Wcześniej deski, na których powstaje obraz, muszą zostać zagruntowane – to zadanie dla zamawiającego obraz. Deskale powstaje zwykle w jeden dzień. Andrejkow używa farb silikonowych i pędzla – tylko niewielka część obrazu zostaje namalowana za pomocą farb w sprayu.

Ożywić pamięć

Część zamawiających deskale (lub murale, bo Andrejkow tworzy także na murowanych ścianach) to instytucje publiczne – fundacje, stowarzyszenia czy organizacje samorządowe, które chcą upamiętnić postacie zasłużone dla danego regionu. Jednak zdecydowaną większość stanowią osoby prywatne, które pragną w ten sposób przywołać wspomnienia o swoich zmarłych bliskich. „Podczas pracy często słyszę różne historie z życia malowanych postaci, wspomnienia ożywają. Ale historyjki i anegdoty o nich otrzymuję czasem jeszcze długo po realizacji deskalu”, podsumowuje Andrejkow.

Szlakiem fabrykantów

Nazywany był Manchesterem Północy i młodszym bratem Łodzi. Co sprawiło, że Białystok w ciągu zaledwie kilku dekad z niewielkiego prowincjonalnego miasteczka stał się jednym z ważniejszych ośrodków przemysłu i handlu, i czy w jego współczesnej tkance miejskiej zachowały się ślady XIX-wiecznej świetności?

autorka: **Daria Weps**

Na kartach historii stolicy Podlasia przełomowe znaczenie miały dwa wydarzenia. Pierwszym z nich była klęska powstania listopadowego w 1831 r. i dekret cara Rosji wprowadzający wysokie cła na towary wywożone z Królestwa Polskiego. Drugie przypadło na 1862 r., kiedy do miasta dotarła Kolej Warszawsko-Petersburska. Leżący w granicach Imperium Rosyjskiego Białystok szybko stał się ważnym węzłem komunikacyjnym w Europie, a do miasta swoje interesy zaczęły przenosić chcące uniknąć płacenia cła rodziny bogatych fabrykantów.

Commichau

Początki bytności tej saksońskiej rodziny w Białymstoku przypadają na połowę XIX w. Jako pierwszy do miasta przyjechał August Commichau, do którego z czasem dołączyli bracia; założona przez nich fabryka włókiennicza zaczęła działać pod nazwą August & Herman Commichau.



Pałac Tryllingów powstał pod koniec XIX w. w stylu eklektycznym. Fot. Katarzyna Pierwienis.

Pod koniec lat 70. XIX w. jeden z braci pod szyldem Rudolf Commichau i Synowie postanowił założyć fabrykę tekstylną przy ul. Warszawskiej – jej towary cieszyły się niezwykłą popularnością i były wielokrotnie nagradzane na wystawach w Antwerpii, Moskwie i Amsterdamie. Fabryka działała aż do 1905 r., kiedy nadciągająca ze wschodu rewolucja zmusiła rodzinę Commichau do przeniesienia zakładów do Niemiec i Danii. W budynkach fabrycznych aż do 2001 r. były produkowane tasiemki i wstążki, do dziś zachowały się obiekty dawnej tkalni i pomieszczenia, w których zajmowano się plecionkarstwem. Obecnie pełnią funkcję handlowo-usługową.

Tryllingowie

Zanim parcela przy ul. Aleksandrowskiej (dziś Warszawska 7) trafiła w ręce Chaima Abrama Tryllinga, syna jednego z najbogatszych fabrykantów w mieście, właścicieli tkalni przy ul. Nowy Świat, a także produkującej koce i sukna fabryki Trylling I. i Syn przy ul. Lipowej, znajdowała się w rękach Bulkowsteinów. Po ślubie ich córki Heleny z Chaimem rodzinna działka przeszła w ręce Tryllingów, którzy rozpoczęli budowę stojącego do dziś pałacyku. Niespodziewana śmierć młodego Tryllinga sprawiła, że w dekoracyjnym kartuszu i nad drzwiami wejściowymi do budynku zachowały się jedynie inicjały jego żyjącej żony Eleny Trylling jako właścicielki – „ET”. W dłuższej perspektywie zaś spowodowała utratę majątku, który z powodu niegospodarności właścicieli został przejęty przez pochodzących z Warszawy Jana Lgockiego i Feliksa Serwantowicza. Po II wojnie światowej budynek stał się własnością Skarbu Państwa, przez kilka lat mieścił się w nim Dom Turysty „Rubin”. Obecnie znajduje się w rękach prywatnych właścicieli, którym udało się przywrócić jego dawny blask z pięknie odrestaurowanymi gzymsami, sztukaterią, obramowaniem okien i rzezbami.



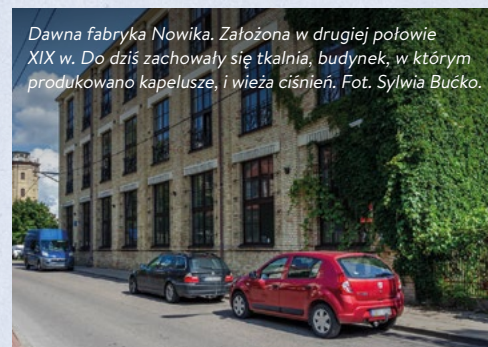
Siedziba Muzeum Historycznego. Fot. Muzeum Podlaskie w Białymstoku.

Cytronowie

Od 35 lat pod adresem Warszawska 37 ma siedzibę Muzeum Historyczne. Przystępując jego próg, możemy się poczuć jak goście mieszczańskiego domu z przełomu XIX i XX w. To jeden z dwóch zachowanych w mieście obiektów secesyjnych. Pozostały w nim m.in. oryginalny układ pomieszczeń, klatka schodowa, kute balustrady i zdobiona sufit podwieszana sztukateria. Budynek w 1910 r. kupiła rodzina fabrykantów – Wolf i Berta Lurie – i to z ich inicjatywy stał się reprezentacyjnym pałacykiem z dekoracyjną elewacją. W 1923 r. trafił w ręce Cytronów i do 1939 r., kiedy cała rodzina wyjechała do USA, mieszkał w nim syn Samuela Cytrona – Beniamin.



Kamienica przy ul. Krakowskiej 1 została zbudowana przez Karola Augusta Moesa na pocz. XX w. Lokale wynajmowali w niej bogaci mieszczaństwo. Fot. Sylwia Bućko.



Dawna fabryka Nowika. Założona w drugiej połowie XIX w. Do dziś zachowały się tkalnia, budynek, w którym produkowano kapelusze, i wieża ciśnieniowa. Fot. Sylwia Bućko.

Historia w murach ukryta

Zespół rezydencjalno-przemysłowy Steina, ul. Poleska 85 i ul. Artyleryjska 9 – niegdyś mieściły się w nim m.in. młyn parowy, magazyn, dziś znajdują się tu siedziby firm.

Kamienice Moesów, ul. Krakowska 1 i ul. Rocha 3 – dawniej w rękach niemieckich fabrykantów ze Zgierza, obecnie obiekty użyteczności publicznej.

Fabryka Tytoniu Fajwela Janowskiego, ul. Warszawska 39 – jeden z największych zakładów przemysłowych w międzywojennym Białymstoku został przebudowany na kompleks mieszkaniowy.

Stara elektrownia, ul. Elektryczna 13 – dziś mieści się tutaj galeria Arsenał.

Zakłady i pałacyk Beckera, ul. Świętojańska 15 – dawniej produkowano tu wełnę i jedwab, obecnie to centrum handlowe Alfa.

Dwór fabrykanta Weltera, ul. Mickiewicza 15 – jeden z nielicznych zachowanych dworów tego typu w mieście, dziś działa w nim apteka.

Zakłady Nowika, ul. Augustowska 6 – założona w połowie XIX w. fabryka sukna, do naszych czasów zachowały się budynek tkalni, wieża ciśnieniowa i obiekt, w którym produkowano kapelusze.

Pałac i osada fabryczna Hasbacha, ul. Dojlidy Fabryczne 23 – willa i fabryka sukna i trykotu, dziś mieszczą się tutaj Biaform SA Zakłady Przemysłu Sklejek.

Pałac Kruzenszternów, ul. Dojlidy Fabryczne 26 – dawny folwark rodziny Branickich, gościł w nim m.in. car Mikołaj II, dziś w rękach prywatnych.

Więcej na:
szlaki.bialystok.pl/fabrykantow

Miasto z pałacowym wnętrzem

Turyści odwiedzający stolicę Podlasia, sugerując się jej nazwą, mogliby poszukiwać na jej terenie solidnie ośnieżonej góry. Nigdy by jej jednak nie znaleźli. Skąd się zatem wziął Białystok, który w sporej części jest... zielony?

autorka: **Marta Migas**

Legenda głosi, że ok. 1320 r. wielki książę litewski Gedymin podczas polowania w Puszczy Bielskiej, na tura lub jelenia, podążył za zwierzyną aż do granicy z Mazowszem. Tutaj, w trakcie odpoczynku, jego uwagę zwrócił płynący w pobliżu wartki strumyk. Książę rzekł wówczas: „Czysty, biały stok. Można by nad nim zbudować dwór myśliwski albo i wieś założyć”.

Wody, które dotąd znał, zazwyczaj bowiem płynęły przez torfowiska, nie były więc krystaliczne. I tak oto nad białym stokiem, czyli czystą rzeką spływającą w dół zbocza, powstał dwór, a potem wybudowano tam wieś, której nadano nazwę Biały Stok. A co nam mówią oficjalne źródła? W tych pisanych pierwsza wzmianka o Białymstoku pojawia się dopiero w 1514 r.

Fot. archiwum Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich.

Rozkwit na miarę kontynentu

Spacerując po tym największym na Nizinie Północno-podlaskiej mieście, można odwiedzić aż 11 parków. Przedłużeniem jednego z nich – parku Planty – jest zespół pałacowo-parkowy, którego powierzchnia wynosi ok. 10 ha. Chodzi oczywiście o pałac Branickich, jedną z najlepiej zachowanych rezydencji magnackich w stylu późnobarokowym, inspirowaną siedzibami królów francuskich i z tego względu nazywaną Wersalem Północy. To właśnie zaangażowanie i duże ambicje jej właściciela, Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego i pierwszego świeckiego senatora Rzeczypospolitej, a także jego żony Izabelli Elżbiety z Poniatowskich Branickiej przyczyniły się do rozwoju Białegostoku. Za panowania hetmana powstały tutaj m.in. ratusz, poczta, teatr i szpital. Założono wiele placówek edukacyjnych, w tym szkołę położnictwa, Wojskową Szkołę Budownictwa i Inżynierii czy tzw. Szkołę Podwydziałową, która podlegała Uniwersytetowi Wileńskiemu. Braniccyc swoje rozległe plany i działania kontynuowali nawet pomimo pożaru, który w 1753 r. strawił część miasta. Wszelkimi dostępnymi środkami przywrócili Białemustokowi należytą świetność. Pałacowy dwór za czasów ich mecenatu był prawdziwym ośrodkiem kultury, czego dowodem są m.in. organizowane tam występy znakomitych artystów operowych XVIII w.

Fot. Adobe Stock.



OKOŁO 32 PROC. POWIERZCHNI MIASTA ZAJMUJĄ TERENY ZIELONE. NALEŻY ONO DO TZW. ZIELONYCH PŁUC POLSKI – OBSZARU WYRÓŻNIONEGO POD WZGLĘDEM UNIKATOWYCH WALORÓW PRZYRODNICZYCH.



Ekspozycja stomatologiczna. Fot. Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich.

Czy wiesz, że...

Od 1950 r. pałac Branickich jest główną siedzibą Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Część pałacowych wnętrz zajmują wystawy ukazujące historię rezydencji i dzieje medycyny. Zwiedzanie odbywa się z przewodnikiem Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich, w określonych godzinach.



Muzeum Podlaskie. Fot. Radosław Olkowski.



Wystawa stała w Muzeum Podlaskim.
Fot. Radosław Olkowski.

Kultura wysoka i sztuka użytkowa

Tak jak wiele innych pereł architektury w Polsce, również podlaski Wersal nie uniknął zniszczeń w trakcie II wojny światowej. Po jego odbudowaniu w prawym skrzydle otwarto siedzibę białostockiego muzeum regionalnego. Na przestrzeni lat Muzeum Podlaskie zmieniło lokalizację, by ostatecznie w 1958 r. otrzymało miejsce w ratuszu. Wystawę stałą tworzy tam ponad 120 dzieł ukazujących dzieje malarstwa od drugiej połowy XVIII w. do pierwszej połowy XX w., w tym portrety małżeństwa Branickich – jedno z najcenniejszych zachowanych po nich w mieście pamiątek. Ekspozycja prezentuje przekrój stylów malarstwa europejskiego ostatnich 250 lat, są tu obrazy olejne tak wybitnych postaci jak Jacek Malczewski, Jan Matejko, Stanisław Ignacy Witkiewicz czy Olga Boznańska. Usytuowana również w ratuszu Galeria Sztuki Współczesnej pokazuje z kolei tendencje i zmiany, jakie zachodziły w polskiej sztuce od 1918 r., i obejmuje dzieła m.in. Władysława Hasiora i Teresy Pągowskiej, a także artystów związanych z Białymstokiem. Muzeum Podlaskie ma w swoich zasobach ponadto inne ciekawe zbiory, np. liczącą 735 przedmiotów kolekcję sztuki użytkowej, wśród nich XVIII-wieczne talerze i figurki porcelanowe z Miśni i Kopenhagi.

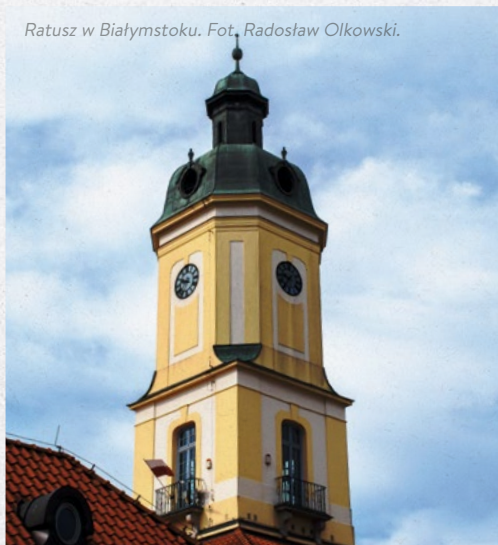
Coś na ząb

„Oto słynny białostocki precel. Bułka uwielbiana przez wszystkich białostoczian – zarówno przez młodych, jak i starszych” – tak lektor w filmie dokumentalnym z 1939 r. pt. „Żydowskie życie w Białymstoku”¹ opisywał trzymaną w dłoniach przez dziecko charakterystyczną małą bułkę z farszem cebulowym, tzw. bialys. Od 9 czerwca 2020 r. widnieje ona na polskiej liście produktów tradycyjnych. Przepis na jej wykonanie wywodzi się z polsko-żydowskiej kuchni okolic Białegostoku. Bialys podawano posmarowany masłem lub serem albo też z dodatkiem śledzi czy... chałwy. Ten przysmak znają nawet Amerykanie – za ocean trafił on na początku XX w. wraz z białostockimi żydowskimi imigrantami i jest popularny do dziś.



Białystok na pocztówce z 1916 r., ul. Lipowa. Fot. Polona.

Ratusz w Białymstoku. Fot. Radosław Olkowski.



Krajobraz artystyczny

Muzeum Podlaskie mu podlega osiem oddziałów usytuowanych w różnych miejscowościach, m.in. w Supraślu (Muzeum Ikon – więcej na str. 42-43) czy w Choroszczy (Muzeum Wnętrz Pałacowych). To drugie ma siedzibę w jednopiętrowym pałacyku wzniesionym na planie prostokąta – to odbudowana letnia rezydencja Jana Klemensa Branickiego, w której prezentowana jest stała ekspozycja wnętrz pałacowych z XVIII i XIX w.



Muzeum w Choroszczy. Fot. Radosław Olkowski.



Fot. Wiktor Wołkow, ze zbiorów Muzeum Podlaskiego.

Czy wiesz, że...

W listopadzie 2024 r. premierę miała białostocka edycja gry „Monopoly” z szatą graficzną przedstawiającą charakterystyczne dla miasta miejsca i obiekty. Najdroższym polem jest w niej pałac Branickich – wskazany przez samych mieszkańców Białegostoku w specjalnej ankiecie.

Z jej pierwotnego wyposażenia zachowały się jedynie dwie płyty kominkowe z Gryfem Branickich i Ciołkiem Poniatowskich. I podobnie jak w siedzibie głównej Muzeum Podlaskiego, również tutaj można podziwiać portrety małżeństwa Branickich. Widnieją one tuż obok wizerunków królów związanych z prowadzonym przez nich mecenatem – Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Najnowszym oddziałem białostockiego muzeum, powołanym w 2023 r., jest natomiast Muzeum Fotografii Wiktora Wołkova w Turośni Kościelnej, mieszczące się w XVIII-wiecznym dworku myśliwskim. Zebrano w nim kolekcję dzieł jednego z najwybitniejszych polskich artystów fotografików, dla którego Podlasie było – jak sam mówił – „najpiękniejszym miejscem na ziemi”. Zdjęcia wykonywał w położonej tuż obok dworku puszczy, zachowując w kadrze okoliczne pejzaże. Zbiór prezentowany w poświęconym mu muzeum liczy ponad 130 tys. obiektów – mają one promować szeroko pojęte dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe terenów wiejskich Podlasia.

Uwaga, groźne zwierzęta!

Podobno istnieje taki stereotyp, że na ulicach Białegostoku można spotkać niedźwiedzie. I rzeczywiście, czekają na turystów w aż 16 punktach miasta – z tym że nieruchome i z brązu. Aktora, Hetmana czy Bluesmana, figurki wykonane przez artystę rzeźbiarza Damiana Kucabę, można zobaczyć na trasie „Białystok WidziMisie”. Mapa tego szlaku jest dostępna bezpłatnie w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Legionowej 2, a związane z nim pamiątki można nabyć w sklepie Sljedzik przy ul. Kilińskiego 13 lok. 2.



WidziMiś Rzeźbiarz. Fot. Wikimedia Commons.

¹ tiny.pl/fbq6484k [dostęp: 1.04.2025].

Mikroświaty

Ich mieszkańców dzielą wyznanie, pochodzenie, język, kultura i tradycja. Łączy miejsce, w którym żyją od pokoleń, uczą się, pracują, wychowują i gdzie są pochowani ich przodkowie. Miasteczka polskiego pogranicza – Suwalszczyzny i Podlasia.

autorka: **Iwona Wójcik**

Mieszkają tu Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Tatarzy, Romowie, a dawniej nie brakowało również Żydów, Ormian i Karaimów. W większości to wierni Kościoła prawosławnego, ale obok nich żyją katolicy, muzułmanie, protestanci i starowiercy. Gdziekolwiek spojrzeć, tam widać ślady wielu kultur i wyznań.

PUŃSK – GDY MNIEJSZOŚĆ JEST WIĘKSZOŚCIĄ

Ta niewielka miejscowość sąsiaduje z gminami: Sejny, Krasnopol i Szypliszki, a także z Litwą i jeśli zechcecie tu porozmawiać z kimś po polsku, nie będzie to wcale proste. Blisko 80 proc. mieszkańców to Litwini, którzy zachowali swój język i własne tradycje. Od 1956 r. działają tu Dom Kultury Litewskiej, drukarnia litewska, w której wydawany jest dwutygodnik „Aušra”, i liceum ogólnokształcące z litewskim jako językiem nauczania. A kto głodny, powinien koniecznie spróbować tutejszej kuchni i dać się zaskoczyć nie tylko nazwom potraw (komin, kibiny, stuliściec), ale też ich smakiem.

Muzeum regionalne Stara Plebania. Fot. Piotrus, Wikimedia Commons.



W Puńsku koniecznie odwiedzić:

- muzeum regionalne Stara Plebania,
- skansen – zagrodę litewską,
- Muzeum Etnograficzne Józefa Vaina.

Warto tu przyjechać w połowie sierpnia, kiedy w miasteczku odbywa się Święto Chleba, Miodu i Mleka.



Józef Vaina. Fot. Fundacja Pogranicze, Podlaska Biblioteka Cyfrowa.

Człowiek stąd

Józef Vaina był nauczycielem i założycielem Muzeum Etnograficznego, które nosi jego imię, kierował także Domem Kultury Litewskiej. Jest nazywany litewskim Oskarem Kolbergiem – niemal przez całe życie zbierał i katalogował pieśni i eksponaty z takich dziedzin jak tkactwo, koronkarstwo, przedmioty zdobnicze czy narzędzia.

Fot. Adobe Stock.

SEJNY – MNIEJSZOŚĆ, KTÓREJ NIE MA

Pierwsza synagoga stanęła w Sejnach w 1788 r. W 1885 r. zastąpiła ją nowa – Biała Synagoga, która zachowała się do dziś. W miasteczku działały również dwie szkoły żydowskie: talmudyczna, będąca jednym z najważniejszych na Litwie ośrodków haskali – ruchu żydowskiego oświecenia, a także świeckie gimnazjum hebrajskie, w którym poza religią uczono m.in. geografii, matematyki i rosyjskiego. W 1931 r. w Sejnach mieszkało 817 Żydów – stanowili 25 proc. mieszkańców miasta. Dziś dzięki Ośrodkowi „Pogranicze – sztuki, kultury, narodów” budynki, które są świadkami historii tutejszych Żydów, zyskały drugie życie: w Białej Synagodze odbywają się spotkania, koncerty i wystawy, w dawnej jesziwie utworzono pracownię dla dzieci, a w Domu Pogranicza można zobaczyć wystawę o dawnych wielokulturowych Sejnach.



Biała Synagoga. Fot. Fotopolska.

W Sejnach koniecznie odwiedzić:

- Białą Synagogę,
- Sanktuarium Matki Boskiej Sejneńskiej, w którym znajduje się licząca ponad 400 lat figura Matki Boskiej,
- Muzeum Kresów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.



Moryc Rosenfeld. Fot. Fundacja Pogranicze, Podlaska Biblioteka Cyfrowa.

Człowiek stąd

Moryc (Morris) Rosenfeld (Rozenfeld) był prekursorem poezji pisanej w jidysz. Uczył się w sejneńskiej szkole talmudycznej. W 1882 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, tam pisał i publikował, a jego wiersze były tłumaczone na angielski, polski, rosyjski, hiszpański, niemiecki i francuski.

Świętujemy razem

Różnorodność kulturowa i wyznaniowa Suwalszczyzny i Podlasia jest na tych terenach powodem do dumy, czego dowodzą licznie organizowane festiwale:

- Festiwal Kultury Żydowskiej „Zachor – Kolor i Dźwięk” w Białymstoku,
- Festiwal Kultury Tatarskiej w Wasilkowie,
- Ethno Festiwal Czeremcha w Czeremchu,
- Ogólnopolskie Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie,
- Święto Kultury Białoruskiej w Białymstoku,
- Festiwal Kultury Ukraińskiej na Podlasiu „Podlaska Jesień” (wiele miejscowości).

Podlasie na deser

Kuchnia tej części Polski słynie z kultywowanych do dziś wielowiekowych tradycji. Ukształtowały ją zarówno wpływy mieszkających tu narodowości – m.in. Polaków, Litwinów, Tatarów, Żydów, Ukraińców, Białorusinów czy Rosjan – jak i sezonowość dostępnych składników.

autorka: **Marta Migas**

Spokój na wagę ciasta

Aby zaserwować tzw. marcinkę hajnowskiego, przysmak tradycyjnie pochodzący z okolic Puszczy Białowieskiej, potrzebne są nie tylko odpowiednie produkty, lecz także cierpliwość – bo składa się on z aż 30 cienko rozwałkowanych placzków przekładanych masą śmietanową. Jego historia jest ściśle związana z dziejami malowniczej Hajnówki, a także pałacu carskiego w Białowieży, gdzie pieczono go specjalnie na uroczystości Dnia Świętego Marcina. Ze względu na smak i wygląd (przypomina tort) nadal wiezie prym na podlaskich przyjęciach i weselach.



Placki, z których składa się marcinek hajnowski, powinny mieć grubość do 2 mm każdy.



Mrowisko to ciasto zbijane, czyli takie, które wymaga napowietrzenia. Można to zrobić, zbijając je drewnianym wałkiem lub rzucając na kuchenny blat.

Mrówcza robota

Tak można by określić pracę, jaką trzeba wykonać, aby powstało ciasto przypominające kopiec. Układa się je z faworków usmażonych w głębokim tłuszczu, polewa miodem i posypuje makiem oraz rodzynkami. Według oficjalnych źródeł tradycję wypiekania tego wywodzącego się z kuchni litewskiej deseru, tzw. mrowiska (lit. *skruzdėlynas*), w Polsce podtrzymują przede wszystkim gospodynie z Sejna. Od ok. 30 lat dbają o to, by był odpowiednio delikatny i słodki. Wysiłek włożony w upieczenie mrowiska się opłaca, bo raz przygotowane można przechowywać nawet przez miesiąc.



Podlaskie menu powstaje z dbałością o każdy szczegół i z poszanowaniem lokalnego dziedzictwa, dlatego idealnie wpisuje się w tak modny ostatnio trend slow food.

Fot. Adobe Stock, Wikimedia Commons.



Muzeum czak-czaka w Kazaniu, stolicy Tatarstanu, zostało otwarte w 2014 r.

Najwyższa forma wytrwałości

Czak-czak to nazwa narodowego deseru Tatarów, która podobno znaczy „tylko trochę”. Do przygotowania tego słodkiego kazańskiego specjału należy użyć jajek, mąki i soli. Wyrobione ciasto trzeba rozwałkować, a potem uformować z niego kulki lub paski. Smaży się je następnie w głębokim tłuszczu, a po wyjęciu podlewa miodowym syropem, by je ze sobą skleić i utworzyć dowolny kształt. W Kazaniu czak-czakowi poświęcono całe muzeum. Podczas odbywających się tam mistrzostw świata w piłce nożnej w 2018 r. przyrządzono ciasto w kształcie piłki ważącej aż 4026 kg.

Na wolnym ogniu

W takich warunkach piecze się sękacz – ciasto biskopowe wyglądające jak ścięty pień drzewa. Gruby drewniany wałek umieszcza się nad ogniskiem i obraca, obficie polewając go ciastem wykonanym z aż 40 jajek oraz



mąki, masła, cukru i śmietany. Historia sękacza sięga średniowiecza. W Polsce po raz pierwszy upieczono go ponoć specjalnie z okazji odwiedzin królowej Bony w Berżnikach niedaleko Sejna. Jego smak w 2012 r. zachwylił René Redzepiego, współwłaściciela trzygwiazdkowej kopenhaskiej restauracji Noma, podczas imprezy Cook It Raw na Suwalszczyźnie. W 2023 r. sękacz zajął szóste miejsce w rankingu portalu TasteAtlas na najlepsze ciasta i desery świata.

Sercem wyrabiane

„Gotowanie jest jak miłość. Należy do niego podejść bez opamiętania albo nie podchodzić wcale”. Ta maksyma ma swoje odzwierciedlenie w codziennej pracy pani Teresy Biziewskiej, autorki smażonych w głębokim tłuszczu pierogów, które na Podlasiu zyskały status regionalnego hitu. Pani Teresa sprzedaje je w przyczepie stojącej u stóp klasztoru w Wigrach, każdego dnia przygotowuje świeżą partię. W zależności od sezonu w wigierskich pierogach można znaleźć biały ser, jabłka, wiśnie, maliny lub rabarbar.

Menu dla wytrawnych graczy

Koneserzy dań głównych również znajdą na Podlasiu co nieco dla siebie – zwłaszcza potrawy mączne na bazie ziemniaka, w których to pospolite warzywo zyskuje całkiem nieoczywisty smak.

Szlachcice – to największe w Polsce, 15-centymetrowe pękate pierogi, które nadziewa się utartymi i usmażonymi ziemniakami, a przy podaniu obficie okrasza tłuszczem ze skwarkami i cebulą. Serwuje je m.in. Pierogarnia Basienka w Bielsku Podlaskim.

Babka ziemniaczana – w jej skład również wchodzi utarte ziemniaki, które uzupełnia się skwarkami. Po zapieczeniu można ją podawać na wiele sposobów, np. z sosem grzybowym, surówkami lub żurawiną. Kilka jej wariantów oferuje punkt gastronomiczny Smak Podlasia – Ostoja Szumiłowska.

* Popularna wśród miłośników kuchni myśl sformułowana przez amerykańską felietonistkę i pisarkę Harriet Van Horne.

SzatAnka

Tak nazywają ją znajomi, bo nie potrafi usiedzieć w miejscu. Od zawsze zakochana w sporcie. Były już m.in. deskorolka, judo, lekkoatletyka i snowboard. Życiową pasją okazało się jednak łucznictwo konne. Anna Sokólska opowiada o swoich początkach, o próbach trafienia w tygrysa i o tym, że czasem, by zdobyć złoto, trzeba najpierw dogonić uciekającego przez pustynię konia.

rozmawiała: **Agnieszka Gołąbek**



Fot. Szczepan Skibicki.

Jeździectwo konne jest nam znane, możemy je oglądać w telewizji. Inaczej jest z łucznictwem konnym, mimo że ta dyscyplina liczy już blisko 3 tys. lat. Dlaczego jest tak mało popularna?

Być może dlatego, że niewielu ludzi interesuje się historią. Kiedyś łucznictwo konne, tzw. bojowe, było czymś powszechnym, z czasem ta tradycja zagaśniała. Zajmował się tym prawie każdy szlachcic i wojownik. W Polsce była również kultywowana wśród Tatarów, którzy używali broni białej, czyli łuku refleksyjnego. I to właśnie z takiego łuku korzystamy obecnie w łucznictwie konnym. Nie jest on co prawda drewniany jak kiedyś, za to dzięki różnym tworzywom sztucznym bardziej wytrzymały.

Czy strój, w którym można panią często zobaczyć, jest nawiązaniem właśnie do tradycji tatarskiej?

Nie, ten jest zrobiony specjalnie dla mnie i ma nawiązywać do polskiego ubioru. Trudno się odwoływać do historii, ponieważ kobiety nie zajmowały się kiedyś łucznictwem, nie jeździły konno, ich role w społecznościach były inne – opiekowały się domostwem, gotowały. Choć są takie źródła historyczne, które mówią, że kiedy trzeba było, również wojowały.

A co było u pani pierwsze: strzelanie z łuku czy jazda konna?

Najpierw jazda konna. Kiedy byłam w trzeciej klasie Technikum Hodowli Koni w Supraślu, do naszej szkoły przyjechały cztery osoby, które zorganizowały pierwsze komercyjne warsztaty łucznictwa konnego. To był 2007 r., internet nie działał tak prędko jak teraz, więc do udziału w tym wydarzeniu zgłosiła się chyba tylko jedna osoba. Mój kolega zapytał wtedy dyrektora szkoły, którzy uczniowie mogą uczestniczyć w takich zajęciach, i ja byłam wśród nich.

Już wtedy poczuła pani, że to jest coś, czym chce się zająć?

Wtedy ważniejsze były dla mnie skoki i ujeżdżanie, skupiałam się na dyscyplinach olimpijskich. Łucznictwo konne było czymś nowym, egzotycznym. Dziwiłam się, że można jeździć na koniu i jednocześnie strzelać z łuku. Pomyślałam jednak, że spróbuję.



Fot. Piotr Ejsmont.

Anna Sokólska

Złota medalistka w łucznictwie konnym, członkini zespołu AMM Archery, a także reprezentacji kraju. Ma na koncie wiele tytułów mistrzyni świata i Europy, a także zwycięstw w Pucharze Polski. Rekordzistka Polski w konkurencji Tower90. Podlasianka.

Laikowi takiemu jak ja wydaje się czymś bardzo trudnym, by w czasie jazdy na koniu strzelić z łuku. Pamięta pani swoje pierwsze próby?

Tak, oczywiście! Trzeba było pilnować konia, żeby szedł do przodu, a nie uciekał na lewo i na prawo, no i była ta nieszczęsna strzała, którą w galopie musiałam założyć na cięgiwę i która cały czas mi się wymykała. I byłam nie tyle poirytowana, ile nakręcona, bo okazało się, że nie jest to takie proste, jak mi się z początku wydawało.

Ani przez chwilę nie pomyślałam, że to łatwe. Co dopiero celowanie do niewielkiej tarczy, którą ktoś przed panią podrzuca, czyli trzeba trafić ją w locie.

Tych małych tarcz używamy przede wszystkim na festynach czy podczas takiej popularnej imprezy jak Cavaliada. Pokazujemy wtedy, że z łuku można strzelać nie tylko do nieruchomych tarcz. To zresztą nawiązanie do polowań, w trakcie których celowano do ptactwa.

Fot. Piotr Kobiela.



W czasie takich pokazów czy zawodów bez przyjaźni z koniem ani rusz. Przecież ma pani pod sobą żywe zwierzę, kiedy oddaje strzał. Jeden zły ruch i cała koncentracja na nic.

Tak, to prawda, koń może się potknąć, czegoś wystraszyć. Jeśli jeździ się na własnym zwierzęciu na zawodach, jest o wiele łatwiej i wyniki są lepsze. Patrzę właśnie na Elżbietę, która je sobie siano. Od tego roku będę ją wprowadzać do zawodów i to na niej chcę zdobywać medale.

Eldetta, Czanar, Moles, Belle, Karamba. To ledwie kilka imion koni, z którymi osiągała pani sukcesy w Polsce i na arenie międzynarodowej. Myślałam, że tylko z jednym zwierzęciem można wypracować taką idealną harmonię.

Transport własnego konia jest długi i kosztowny. Łucznictwo konne to młody sport, choć prężnie się rozwija, nie tylko w Polsce, lecz także na świecie – w krajach arabskich, Chinach czy Japonii. Kiedy jadę na zawody na przykład do Mongolii, wypożyczam zwierzę już na miejscu. Nie jest to jednak problem.

W skokach konie odgrywają większą rolę, a jeździec bardziej przeszkadza. W łucznictwie konnym jest odwrotnie. Poza tym często więź można nawiązać bardzo szybko, na zasadzie porozumienia: „OK, koniu, ty nie lubisz tego, to ja tego nie będę robić, ale ja proszę cię, żebyś zrobił to i to”. Ważne jest nagradzanie zwierzęcia. Staram się mieć ze sobą cukierki, co nie zawsze się sprawdza, bo w niektórych krajach konie nie znają słodyczy. Najważniejsze, żeby być dla konia miłym, dobrym, rozpieszczać go i umieć znaleźć ten czuły punkt, gdzie lubi, by go drapać.



BARDZIEJ NIŻ MOJE WYGRANE CIESZĄ MNIE SUKCESY MOICH PODOPIECZNYCH.

Jak przygotowuje się pani do zawodów? Oprócz jazdy konnej jest jeszcze trening siłowy?

Tak, konieczne są treningi siłowe, cardio, ale również tzw. mobility, czyli ćwiczenia na mięśnie głębokie. Do pracy nad nimi, a także nad umiejętnością zachowania równowagi świetnie się nadaje piłka, czyli tzw. fit ball. Siedzę, klękę lub stoję na piłce, często równocześnie strzelam. Oprócz siłowni ważne są też regularne wizyty u fizjoterapeuty. To taka baza, dzięki której można zapobiec kontuzjom.

Na czym polegają zawody w łucznictwie konnym? Zwycięzcą zostaje ten, kto pokona tor najszybciej i ma najlepszą celność?

To zależy od konkurencji. Są trzy podstawowe: węgierska, koreańska i Tor Polski. Przykładowo w tej pierwszej trzy tarcze – bokiem, przodem i tyłem – stoją w jednym miejscu, oddalone w najbliższym punkcie o 10 m, najdalszy strzał oddajemy z 50 m. Tor ma 90 m albo 99 m. Trafienia przekładają się na punkty. Liczy się też czas, mamy na przejazd 20 s.

A jak przebiega rywalizacja na Torze Polskim? I czy ta wymyślona przez pani kolegę, Michała Choczaję, konkurencja jest rozgrywana podczas zawodów na całym świecie?

Tak, ale pod inną nazwą, jako Hunt Track. Na Torze Polskim mamy okazję zobaczyć, jak kiedyś można było



Fot. Karol Rzeczycki.

polować, jak wyglądały bitwy. Galopujemy na koniu i musimy ustrzelić cel, który znajduje się w różnych pozycjach. Większość tarcz jest po lewej stronie, ale mogą być też na ziemi i wysoko nad nami. Tor jest dłuższy – od 500 m do 1,2 km. Trasa nie jest prosta, mogą być na niej serpentyny, fragmenty pod górkę lub z góry. W tej konkurencji niezwykle ważna jest umiejętność współpracy jeźdźcy z koniem. Zdarza się, że zwierzę nie chce iść albo nagle zawraca.

Która konkurencja w czasie zawodów jest najbardziej efektowna?

Dla jeźdźcy najbardziej widowiskowy jest Tor Polski, dla publiczności z kolei jest on za długi, widzowie nie wszystko są w stanie dostrzec. A są tam ciekawe momenty, jak ten, który wymyśliłam, czyli że trzeba przeskoczyć przez przeszkodę i trafić w tarczę. Lubię też bardzo konkurencję węgierską i właśnie ona jest bardziej interesująca dla obserwatorów, bo jak na dłoni widzą, czy ktoś trafia, czy nie.

Lista pani osiągnięć jest bardzo długa. Czy z któregoś z nich jest pani szczególnie dumna?

Nie ma takiego jednego jedyne, choć mogę być oczywiście dumna z trzeciego miejsca na mistrzostwach świata i na mistrzostwach Europy. Jestem też bardzo zadowolona ze startu w zawodach

w Iranie. Jak sama często opowiadam, wygrałam je trochę niechcący. Przyjechałam na miejsce już dwa tygodnie wcześniej, żeby pomóc koleżdze przy ich organizacji. Okazało się, że okres ważności wizy był zbyt krótki, więc musiałam wysłać paszport do Teheranu i później tam pojechać, a Sziraz od stolicy Iranu dzieliło prawie tysiąc kilometrów.



Fot. Piotr Kobiela.



Fot. Szczepan Skibicki.



ŁUCZNICTWO KONNE TO MŁODY SPORT, CHOĆ PRĘŻNIE SIĘ ROZWIJA, I TO NIE TYLKO W POLSCE, LECZ TAKŻE NA ŚWIECIE – W KRAJACH ARABSKICH, CHINACH CZY JAPONII.

Nie tylko zawody są wyzwaniem...

Zdecydowanie nie, przygód miałam wtedy mnóstwo. Gdy już załatwiłam sprawę z wizą i wróciłam do Sziraz, to zaraz na drugi dzień miałam zawody. Zmęczenie podróżą to jedno, musiałam jeszcze przygotować konia do zawodów, a ten przed samym startem uciekł, i to na pustynię. Na szczęście znalazło się paru życzliwych panów, z którymi ruszyłam za nim samochodem i po 20 min udało się go złapać. Nie było już mowy o próbnym przejeździe, które mieli inni, wystartowałam niemal z marszu i wygrałam. Jak widać, czasami duży stres może być pomocny.

A czy w zawodach jest osobna klasyfikacja dla kobiet i mężczyzn?

Na szczęście nie, bo prawdę mówiąc, nie miałabym z kim konkurować. Wiele kobiet jeździ rekreacyjnie, sportowo już mniej. Jest coraz więcej zawodniczek, sama szkole juniorów, którzy zaczynają być lepsi ode mnie, co bardzo mnie cieszy. W czasie pandemii

sporo dzieciaków zaczęło jeździć konno i strzelać z łuku. Odkryłam dzięki nim, że bardziej niż moje wygrane cieszą mnie sukcesy moich podopiecznych.

W jakim wieku najlepiej zacząć przygodę z łucznictwem konnym?

Według mnie można próbować już w wieku 10 lat, a jeszcze wcześniej brać lekcje jazdy konno, która świetnie rozwija dzieci, bo nie tylko pozwala im wyćwiczyć równowagę, lecz także pokazuje, jak ważna jest ich współpraca ze zwierzęciem. Konie uczą pokory, bo żeby coś z nimi osiągnąć, trzeba się wcześniej napracować.

Trudniej opanować jazdę konną czy strzelanie z łuku?

Nauka jazdy zajmuje najwięcej czasu, strzelanie na podstawowym poziomie można przyswoić już w dwa dni. Ci, którzy uczą się jeździć, często na początku boją się puścić wodze. Obawiają się,

że gdy to zrobią, to koń ich zaraz zrzuci albo puści się galopem i nie będą w stanie nad nim zapanować. A nasze zwierzęta są mądre, nie stwarzają niebezpieczeństwa, trzeba tylko im zaufać. Miałam ostatnio taką sytuację, że dwa konie się bawiły i jeden zaklinował się w derce. Potem stał i czekał, aż przyjdę, a z jego oczu można było wyczytać: „Anka, pomóż mi!”. To nie są czteronożne bestie, tylko prawdziwe słodziaki.

Czyli zaufanie to podstawa?

Tak, dzięki niemu można dużo zdziałać. A już samo to, że ktoś puści wodze i potrafi utrzymać równowagę, symulując jedynie, że ma w rękach łuk, bardzo motywuje i nakręca do zrobienia kolejnego kroku. Potem przychodzi czas na prawdziwy łuk, aż w końcu na trafienie w tygrysa, czyli upragniony środek tarczy.

Należy pani do klubu łuczniczego AMM Archery, który organizuje szkolenia i lekcje indywidualne. Kto może się zapisać na takie warsztaty?

Każdy, kto chce spędzić wolny czas z koniem, a przy okazji postrzelać z łuku. Niekoniecznie trzeba też jeździć konno, bo mamy zajęcia z łucznictwa wschodniego. W ich trakcie można oddawać strzały



Fot. Andrzej Wiktor.

nie tylko na stojąco, lecz także w czasie jazdy na rowerze czy deskorolce albo podczas skoku na trampolinie. Jest to strzelanie bardziej aktywne niż to sportowe czy z łuków bloczkowych. Można biec, skakać i mierzyć przy tym do celu.

Marzy pani o własnym ośrodku jeździeckim. Czy w najbliższym czasie ma ono szansę się spełnić i czy ten ośrodek powstanie na Podlasiu?

Właściwie to marzenie już się powoli spełnia, bo pod naszą stajnię dzierżawimy teren od Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej, z którym współpracujemy. Kiedy przyjeżdżają do nas całe rodziny na warsztaty, to np. młodzież strzela z łuku, a rodzice zwiedzają muzeum i okoliczne atrakcje – Kruszyniany, Bohoniki, Białowieżę.

Jakie wyzwania przed panią?

Teraz przygotowuję się do wrześniowych mistrzostw świata w Stanach Zjednoczonych. Mam złote medale z innych mistrzostw, ale za poszczególne konkurencje. Marzę, żeby na tej imprezie wygrać w końcu wszystkie trzy i wrócić do domu z upragnionym krążkiem.



Fot. Piotr Kobiela.

Przynieś swój krzyż

Są ich tu tysiące. Duże, z szeroko rozpiętymi ramionami, drewniane i ciężkie. Są też małe, skromne, schowane w cieniu innych. Dla każdego jest tutaj miejsce, zostaną na Świętej Górze Grabarce na zawsze.

autorka: **Iwona Wójcik**

Był 1710 r. Rzeczpospolitą targły liczne wojny. Wrogie wojska nie omijały również Podlasia. Rabunki, grabieże, porwania stały się niemal codziennością mieszkańców, a obrazu klęski miała dopełnić zaraza. Morowe powietrze dotarło do Siemiatycz, Mielnika i Drohiczyzna. Wsie pustoszały. Ci, którzy mieli siłę, uciekali jak najdalej od epicentrum choroby. Aż wreszcie nastąpił cud.



**ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA
JEST NAZYWANA GÓRĄ
KRZYŻY, ALE BYWA RÓWNIEŻ
PORÓWNYWANA DO JASNEJ
GÓRY – JEST TAK SAMO
WAŻNA DLA WYZNAWCÓW
PRAWOSŁAWIA
JAK SANKTUARIUM
NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY
CZĘSTOCHOWSKIEJ DLA
KATOLIKÓW.**



Na wielu krzyżach ustawionych na Grabarce widnieją napisy: „Spasi i sochrani”, co znaczy „Zbaw i zachowaj”, oraz „Nika” – „Zwycięzca”.

Objawienie

Przyszło w nocy do jednego z mieszkańców Siemiatycz. Dowiedział się on, że tylko w jednym miejscu można się schronić przed zarazą – na wzniesieniu położonym na uroczysku Sumińszczyzna. Ci, którzy uwierzyli w objawienie, udali się na wskazane miejsce z modlitwą i krzyżem, odnaleźli cudowne źródło i zostali uzdrowieni. Miało się tam zgromadzić 10 tys. wiernych. Z czasem wzniesienie zaczęło nazywać Grabarką. Świętą Górą Grabarką. W podziękowaniu za cud wierni zbudowali na niej pierwszą drewnianą kapliczkę Przemienienia Pańskiego, a później świątynię, w której czczono Chrystusa Zbawiciela, pielęgnując tym samym wielowiekową tradycję.



W cerkwi Przemienienia Pańskiego można się modlić przed lwierską Ikoną Bogurodzicy napisaną w skicie św. Mikołaja na Świętej Górze Athos.

Przemienienie

„W dzień Przemienienia spływa kilka tysięcy osłabionych, cierpiących, chorych i zdrowych, nie tylko prawosławnych, również katolików i wielu (kto przybywa z prawdziwą wiarą) zostaje uzdrowionych. Jest to miejsce Święte¹ – notował w 1866 r. Kwiercetus, nauczyciel z Drohiczyzna.

Góra Grabarka staje się miejscem pielgrzymowania wiernych, a zwyczaj wnoszenia na górę krzyży wotywnych, które są jednocześnie symbolem upamiętniającym wydarzenia z 1710 r., jest kultywowany do dziś. W 1884 r. cerkiew przeszła gruntowny remont, a w zasadzie na miejscu dawnej kaplicy powstała nowa, większa bryła, odnowiono też wnętrze, w tym ikonostas. W 1947 r. na Świętej Górze Grabarce został założony pierwszy po wojnie prawosławny żeński klasztor św. św. Marty i Marii, a w 1949 r. powstała parafia, która obejmowała okoliczne wsie: Grabarkę, Oksiotycze, Szumiłóvkę, Pawłowicze, Homoty, Szerszenie i Hałasówkę. W latach 60. zbudowano cerkiew Wszystkich Strapionych Radość z celami dla sióstr. Tragiczna karta w historii Grabarki zapisała się w 1990 r. W nocy z 12 na 13 lipca ktoś podłożył ogień pod cerkiew Przemienienia Pańskiego. Budynek spłonął doszczętnie, lecz jeszcze w tym samym roku 19 sierpnia wbudowano kamień węgielny pod nową świątynię, która została poświęcona 17 maja 1998 r. Do dziś najważniejszym świętem, podczas którego na Świętej Górze Grabarce gromadzą się tysiące wiernych, jest Przemienienie Pańskie.



¹ grabarka.pl/dzieje-swietej-gory/rys-historyczny.html [dostęp: 24.02.2025].

Chodź, opowiem ci legendę

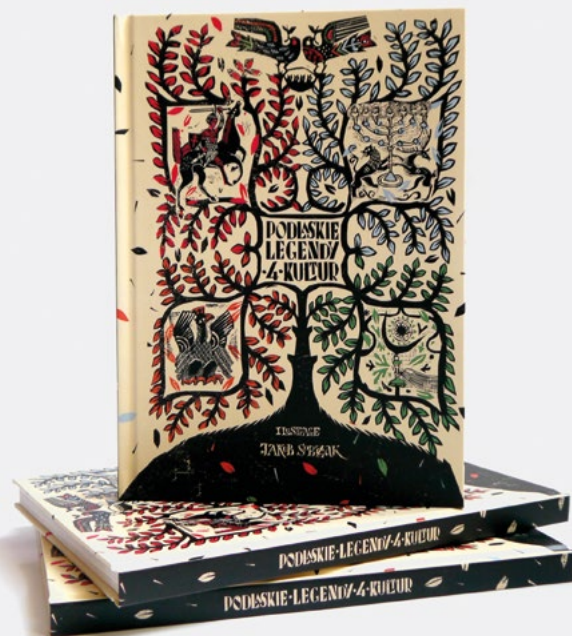
Dawniej przekazywano je ustnie, dziś są już dostępne w druku. Choć mowa w nich o magicznych mocach ludzi, zwierząt czy roślin, to same w sobie też są dość niezwykle – kształtują umysły, dodają otuchy, a jeśli trzeba, potrafią nastraszyć.

autorka: **Marta Migas**

Przypowieści znane całym pokoleniom zamieszkującym tereny północno-wschodniej Polski tworzą znaczącą spuściznę dziedzictwa kulturowego tego regionu. To właśnie dzięki podlaskim legendom miejscowa ludność wzmacniała własną tożsamość i to one stanowiły istotny element dziecięcej edukacji opartej na szacunku do tradycji, wierzeń i obyczajów. I mimo że każdy naród opowiada swoje własne historie – o jednych usłyszymy od Polaków, inne będą snuli Tatarzy, a jeszcze odmienne Żydzi – we wszystkich można znaleźć wspólne mianowniki.

Od sfery sacrum...

Jest noc świętojańska w 1863 r. Dziewczęta i chłopcy bawią się nieopodal pomnika św. Jana Nepomucena nad rzeką Białą w Białymstoku. One zaplatają wianki i puszczają je na wodę, a oni mają je wyławiać i zgadywać, który wianek należy do danej dziewczyny. Beztroską zabawę przerywa nagle wtargnięcie żołnierzy armii carskiej, którzy na co dzień stacjonują w pobliskiej Choroszczy. Ze względu na coraz większą



W bogato ilustrowanej książce „Podlaskie legendy 4 kultur” autorzy przytaczają opowieści m.in. polskie i żydowskie.



ZAWARTA W LUDOWYCH PRZYPowieściach WIEDZA Z ZAKRESU KULTURY, HISTORII, PRZYRODY CZY FOLKLORU MOŻE BYĆ PRZYDATNA W PLANOWANIU CIEKAWYCH WYCIECZEK TURYSTYCZNYCH.

agresję z ich strony jeden z białostoczian zaczyna nawoływać św. Jana Nepomucena, by uratował Polaków przed potopem carskim, tak jak ochraniał ich przed powodzią. Na to rozwścieczeni Rosjanie strącają pomnik świętego. Wtem z rzeki wyłania się sam Jan Nepomucen. Na widok świętego rosyjscy żołnierze zaczynają w popłochu uciekać. Aby upamiętnić to niezwykle wydarzenie, w 2011 r. odsłonięto rekonstrukcję pomnika św. Jana Nepomucena na ul. Świętojańskiej w Białymstoku.

Czy wiesz, że...

W podlaskich legendach najważniejsze są wartości uniwersalne, takie jak dobro, uczciwość czy sprawiedliwość, ale również wrażliwość na piękno natury. Najmocniej z nią związane były kobiety posiadające moc uzdrawiania i odczyniania uroków, znające ponoć nawet mowę zwierząt. To tzw. szeptuchy – ich przydomek pochodzi od szeptania, czyli „zamawiania, leczenia za pomocą modlitwy”. Podobno każda wieś na Podlasiu miała własną szeptuchę.

...do profanum

To tylko jedna z wielu podlaskich legend. A jednak widać w niej jak na dłoni, że ludziom dobrym, niewinnym i słabym sprzyja opatrność niebios. O potęgę mocy bożej miał się przekonać również sam Jan Klemens Branicki. Podczas spaceru w swojej letniej rezydencji w Choroszczy natknął się na nędzniczkę, która nieopodal zabudowań zbierała chrust. Branicki najpierw zganił chłopkę, mówiąc, że nie może ona wchodzić na teren pałacu. Gdy jednak usłyszał, że przyszła po opał dla dzieci swojego tragicznie zmarłego syna, zreflektował się i zaoferował kobiecie pieniądze. Nocą Branickiego nawiedził duch nieboszczyka, by podziękować za udzieloną jego matce pomoc, a jednocześnie przypomnieć, że dobra materialne nie są dane na wiecznie, a tym, co zostanie zapamiętane po śmierci hetmana, jest tylko to, jakim był człowiekiem. Na skutek tego pouczającego doświadczenia hetman wielki koronny postanowił wkrótce wybudować w Choroszczy kościół, przykasz-torny szpital i sierociniec, by pomóc w ten sposób mieszkańcom miejscowości.



Wy tłumaczyć rzeczywistość

W dawnych czasach ludzie wierzyli mocno w czary, uroki i klątwy, a obawiali się nie tylko odwiedzin osób z zaświatów. Choć te nie zawsze musiały budzić grozę i przerażenie – znana jest legenda o zmarłej matce, która niewidoczna dla nikogo przybywała do osieroconego dziecka, by się nim opiekować, czy o mężu nieboszczyku powracającym do gospodarstwa, by rąbać drewno na opał. Lęk wśród mieszkańców dawnych wsi i miasteczek wzbudzały jednak przede wszystkim choroby, które mogłyby zakończyć się śmiercią, oraz różnego typu kataklizmy. Wiele trudnych do racjonalnego wyjaśnienia wydarzeń interpretowali oni jako karę niebios, która mogła spotkać jedynie grzeszników. Tak tłumaczono m.in. zapadanie się świątyń, czego przykładem mogą być cerkwie we wsi Czyże i w Mikołajewie. Na szczęście niemal na porządku dziennym były także cuda – podlaskie legendy wskazują wiele miejsc, w których miało dojść do objawienia, a następnie uzdrowień. Na przykład Święta Góra Grabarka zaślęnęła z cudu w trakcie panującej w okolicy epidemii cholery – miało tam wypłynąć źródło o właściwościach leczniczych (więcej na str. 38-39).

Źródła:
J. Sobczak, K. Sobczak, *Podlaskie legendy 4 kultur*, Toruń 2022.
encyklopediadziecinstwa.pl/index.php/Legendy_regionu_Podlasia
[dostęp: 11.03.2025].





Freski suprańskie – elementy polichromii, które niegdyś zdobiły zabytkową cerkiew Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Supraślu. Fot. R. Olkowski.

Ikony – napisane obrazy

Są w każdej prawosławnej świątyni i w domach wiernych. Tworzone zgodnie z regułami kanonu ikonograficznego, w ustalonych od wieków kompozycjach. Ponad 1800 zabytkowych, unikatowych egzemplarzy zgromadziło w swoich zbiorach Muzeum Ikon w Supraślu i udostępnia je tym, którzy chcą poznać historię i sztukę cerkiewną Podlasia.

autorka: **Aleksandra Cebula**

To nie są zwykłe obrazy z wizerunkami świętych. Dla wyznawców prawosławia proces tworzenia ikon jest modlitwą, a one same są określane objawieniem Bożym¹ ukazaniem za pomocą technik malarskich, najczęściej tempery². Choć pierwsze ikony powstały prawdopodobnie w IV w., czyli na długo przed rozłamem chrześcijaństwa, to dzisiaj wiąże się je głównie właśnie z tradycją prawosławną. O tych dziełach mówimy, że się je pisze³ – jest to związane m.in. z rosyjskim słowem *pisat'*, które tłumaczy się zarówno jako pisać, jak i malować. Kanon ikonograficzny, czyli zbiór zasad, według których powstają, określa m.in. sposoby przedstawienia świętych,

symbolikę barw czy techniki wykonania. Zrozumienie, jaki charakter mają ikony dla wyznawców prawosławia, a także wiedza o tym, że u podstaw ich tworzenia leży aspekt duchowy, a nie jedynie artystyczny, pozwala spojrzeć na te dzieła z nowej perspektywy.

¹pl.wikipedia.org/wiki/Prawosławie [dostęp: 28.02.2025].

²Ikony są wykonywane w różnych technikach, m.in. mozaiki, metaloplastyki czy haftu liturgicznego.

³Używanie czasownika „malować” w odniesieniu do ikon nie jest w języku polskim uznawane za błąd, choć w wyrażeniu specjalistycznym istnieje tylko forma „pisać” (ikonę) – por. sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Pisanie-ikon;18271.html [dostęp: 28.02.2025].



Fragment wystawy stałej – sala stylizowana na wczesnochrześcijańskie katakumby. Fot. R. Olkowski.

Oko w oko z historią

Muzeum Ikon w Supraślu mieści się w zabudowaniach należących do monasteru Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy i funkcjonuje jako oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Instytucja udostępnia wystawę stałą, która dzięki technologiom multimedialnym, specjalnemu przygotowaniu wnętrza, nastrojowym dźwiękom i oświetleniu pozwala odwiedzającym na przeżycie wyjątkowego doświadczenia. Mogą oni obejrzeć kilkaset zabytków, wśród których oprócz ikon są freski i inne cenne przedmioty, np. powstałe we wczesnym średniowieczu ruskie krzyżyki-zawieszki. Wystawa jest podzielona na dziewięć przestrzeni tematycznych.

Co można zobaczyć?

Ciekawe rozwiązanie zostało zastosowane już w pierwszej z nich – pomieszczenie bowiem nawiązuje do wczesnochrześcijańskich katakumb. Znajdują się tam podstawowe wizerunki kanonu ikonograficznego, m.in. ikony Chrystusa Pantokratora. W innej przestrzeni są eksponowane zabytki, które reprezentują sztukę cerkiewną Podlasia. To tutaj można zobaczyć m.in. bezcenne freski suprańskie, czyli zespół 30 fragmentów polichromii z XVI w. w stylu postbizantyjskim ocalony z ruin zabytkowej cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W muzeum można podziwiać również ikony tworzone przez starobrzędowców, które zachwycają kolorystyką, ornamentyką i mistrzostwem wykonania, a także zabytki pochodzące z dawnych terenów Rzeczypospolitej. Ponadto w instytucji znajduje się sala im. prof. J. Nowosielskiego – artysty, którego dzieła na stałe wpisały się w kanon sztuki polskiej. W tym miejscu zwiedzający mogą podziwiać jego prace oraz zapoznać się z wystawami czasowymi, które prezentują m.in. współczesny wymiar ikonografii.

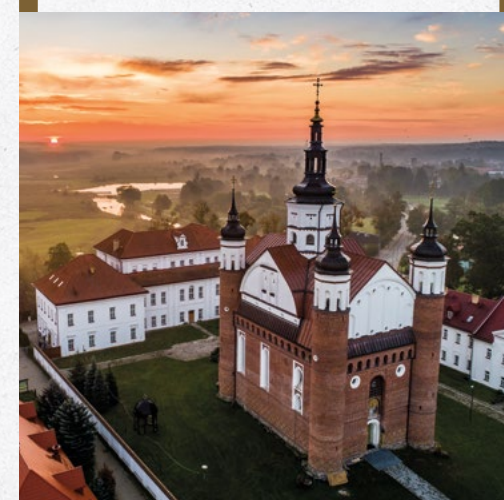
**Muzeum Ikon w Supraślu
ul. Klasztorna 1**

Fot. Muzeum Ikon w Supraślu, Adobe Stock.

Podczas wizyty w muzeum goście mogą obejrzeć filmy o sztuce pisania ikon, a także historii bezcennych fresków. Instytucja prowadzi ponadto zajęcia edukacyjne dla szkół oraz wieloletnie kursy dla dorosłych – podczas których uczestnicy zgłębiają warsztat ikonograficzny, by móc podejmować samodzielne próby wykonania ikon.

Monaster Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy

Liczy przeszło 500 lat. Został założony w XV w. w Gródku, jednak na początku XVI w. mnisi przenieśli się na uroczysko Suchy Hrud, czyli na tereny należące do dzisiejszego Supraśla. Jeszcze w tamtym stuleciu klasztor był uznawany za jeden z najważniejszych ośrodków prawosławnych w państwie. Najważniejszą świątynią wzniesioną w tym miejscu była XVI-wieczna, murowana cerkiew Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy, którą przez wieki uważano za prawdziwy skarb i bezcenny obiekt sakralny. Niestety pod koniec II wojny światowej została wysadzona przez hitlerowców, a obecną świątynię (pod tym samym wezwaniem) wybudowano ponad 40 lat później. Ze względu na szczególne znaczenie dla polskiej kultury i dziedzictwa suprańskiego monaster został w 2023 r. uznany przez Prezydenta RP za pomnik historii.



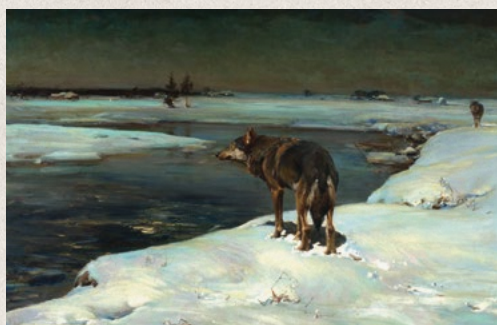
Miejsca dzieciństwa i młodości

Niezależnie od tego, czy spędzone w nich lata były bez trosk, czy trudne – zostawiają ślady w duszy. Tak było w przypadku malarza Alfreda Wierusza-Kowalskiego, poety Czesława Miłosza i reżysera Andrzeja Wajdy, którzy uczucia związane z rodzinną Suwalszczyzną przekuli w sztukę.

autorka: **Monika Midura**

Podróż na całą twórczość

Przedstawiciel tzw. szkoły monachijskiej w malarstwie realistycznym, profesor honorowy Akademii Sztuk Pięknych w Monachium – Alfred Wierusz-Kowalski, mimo że Iwią część życia spędził w stolicy Bawarii, w obrazach najczęściej nawiązywał do kraju swojego pochodzenia. Artysta pozostawił po sobie setki dzieł, wśród których dominują te ukazujące polską prowincję. Znał ją z dzieciństwa i młodości spędzonych na Suwalszczyźnie – w Suwałkach, gdzie w 1849 r. przyszedł na świat i dorastał, oraz we wsi Dębszczyzna, dokąd jeździł na wakacje. W 1865 r. przeniósł się z rodziną w okolice



Alfred Wierusz-Kowalski, „Wilki w nocy”, Muzeum Okręgowe w Suwałkach.



Alfred Wierusz-Kowalski, ok. 1875. Fot. Wikimedia Commons.

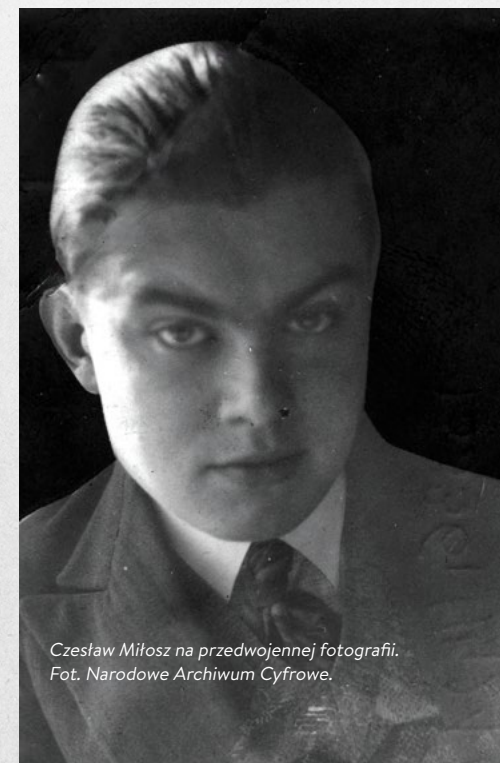


ALFREDA WIERUSZA-KOWALSKIEGO UWAŻA SIĘ ZA MISTRZA W OBRAZOWANIU ŚNIEGU. W JEGO PRACACH SKRZY SIĘ ON WIELOMA KOLORAMI.

Kalisza i ta podróż miała się okazać znamienna dla późniejszej twórczości zaledwie 16-letniego wówczas Alfreda. Podczas długiej drogi miał on utrwać w szkicowniku rozległe płaskie krajobrazy Suwalszczyzny, a także przypadkowo spotykanych ludzi i własne przygody – motywy, które w twórczości wykorzystywał przez całe życie. Po kilku latach spędzonych pod Kaliszem pobierał nauki kolejno w Warszawie, Dreźnie i Monachium. W tym ostatnim miejscu osiadł na stałe i założył własną pracownię. Często jednak odwiedzał Polskę. W mieście, z którego pochodzi, nadal stoi dom Wieruszów-Kowalskich (przy ul. Kościuszki 16). Widnieje na nim tablica pamiątkowa poświęcona artyście. Aby dowiedzieć się o nim więcej i zobaczyć jego prace, należy się udać do Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Tam, w stałej galerii Alfreda Wierusza-Kowalskiego, oprócz obrazów zgromadzono związane z nim fotografie, medale i listy.

Młodzieniec w krainie wietrznych wyżyn

Z Suwałkami w młodości był związany także poeta Czesław Miłosz. Jako student Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie często odwiedzał mieszkających w tym mieście rodziców i brata, u których spędzał dni wolne od nauki. Wyjątek stanowiły wakacje – w każde lato, aż do wybuchu II wojny światowej, bawił u rodziny Kunatów, bliskich krewnych swojej matki, w ich majątku



Czesław Miłosz na przedwojennej fotografii. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Dwór w Krasnogrudzie. Fot. Iwona Wójcik.



CZESŁAW MIŁOSZ WRAZ Z INNYMI SPADKOBIERCAMI MAJĄTKU KUNATÓW ODDALI DWÓR I ZIEMIĘ W KRASNOGRUDZIE FUNDACJI POGRANICZE Z SEJN. W ZREWITALIZOWANYM BUDYNKU DZIAŁA DZIŚ INSTYTUCJA KULTURY DWÓR MIŁOSZA – MIĘDZYNARODOWE CENTRUM DIALOGU.

Krasnogruda w powiecie sejneńskim. We dworze u ciotek bywało gwaro, bo te, chcąc podreperować domowy budżet, przyjmowały letników, którymi byli przedstawiciele warszawskiej inteligencji. Noblista wspominał po latach, że choć jako nieśmiały młody człowiek nie odnajdywał się ani wśród głośniego towarzystwa, ani w konwenansach, to jednocześnie czuł się z Krasnogrudą związany. Tam uczył się do poprawek na studiach, pisał wiersze o zabarwieniu katastroficznym i dawał upust swojej energii, pływając w jeziorze Hołny, nieraz całymi dniami, jak sam przyznawał – z powodu nieszczęśliwej miłości. To miejsce kojarzyło mu się z wiatrem – często występującym na Suwalszczyźnie zjawiskiem meteorologicznym – który jest jednocześnie metaforą targających nim wówczas sprzecznych uczuć. To motyw wszechobecny w utworach poety z lat 30. XX w. Czesław Miłosz po raz ostatni przed wybuchem II wojny światowej był w Krasnogrudzie prawdopodobnie jesienią 1935 r. Kolejny raz odwiedził to miejsce dopiero w 1989 r., jako starszy człowiek. Choć niejednokrotnie powtarzał, że budzi ono w nim również przykre wspomnienia, towarzyszącemu mu Zbigniewowi Fałtynowiczowi powiedział wtedy: „Nie oczekiwałem takiego daru od Pana Boga, jak te dni tutaj. Pobyt na Suwalszczyźnie jest dla mnie czymś fantastycznym”.

¹ Cyt. za: Z. Fałtynowicz, *Wieczorem wiatr*. Czesław Miłosz i Suwalszczyzna, Gdańsk 2006, s. 9.

Przedział kulturalny

Podróże kształcą – to fakt. Aby lepiej zrozumieć siebie i swoje otoczenie, warto czasem zawędrować naprawdę daleko. Da się to zrobić, wsiadając do pociągu, a także biorąc do ręki książkę, włączając płytę czy wybierając się do kina.



Katie Hickman, „Waleczne serca. Kobiety Dzikiego Zachodu”

premiera: 9 kwietnia

Ameryka – ziemia obiecana milionów ludzi w XIX w. Mamieni wizją zdobycia złota, szybkiego wzbogacenia się, porzucali dotychczasowe życie i szli w nieznaną, często całymi rodzinami. Żony i matki nieraz nadludzkim wysiłkiem próbowały na obcej ziemi stworzyć nowe domy dla siebie, swoich dzieci i mężów. Mniej lub bardziej świadomie budowały tym samym kraj, który w przyszłości miał się stać mocarstwem. Różne, lecz zawsze poruszające historie z Dzikiego Zachodu mogą być inspiracją dla współczesnych kobiet i mężczyzn. Skłaniają bowiem do refleksji m.in. nad rolą odwagi i determinacji w spełnianiu marzeń.

Lana del Rey, „The Right Person Will Stay”

premiera: 21 maja

Fani amerykańskiej piosenkarki i kompozytorki czekali – zgodnie z jej wcześniejszymi zapowiedziami – na jej nowy album „Lasso”, utrzymany w stylu country. Tymczasem znana z nastrojowych, melancholijnych utworów artystka, nie pierwszy zresztą raz w karierze, całkowicie zmieniała koncepcję nowego wydawnictwa. W tym miesiącu ukaże się jej nowa płyta nawiązująca do estetyki southern gothic, zakorzenionej w takich gatunkach jak jazz, gospel czy post-punk.



„Dalajlama. Przez mądrość do szczęścia”

reż.: Barbara Miller, Philip Delaquis, **gatunek:** dokumentalny

premiera: 9 maja

Tę postać zna każdy. Niezmiennie kojarzy się z mądrością, mistycyzmem i spokojem. W tym filmie blisko 90-letni duchowy i polityczny przywódca narodu tybetańskiego, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, zwraca się bezpośrednio do widzów i zabiera ich w podróż do źródła szczęścia. Snuje rozważania na temat wyzwań stojących przed ludzkością w XXI w. i przekonuje, że każdy człowiek ma narzędzia, za pomocą których może zwyciężyć zło i osiągnąć szczęście. Producentem dokumentu jest przyjaciel Dalajlamy – znany amerykański aktor Richard Gere.



Fot. materiały prasowe.



Andrzej Wajda. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

„Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała”²

Właśnie tam – do pejzaży dzieciństwa – wracali w swojej twórczości autor „Pana Tadeusza” Adam Mickiewicz oraz reżyser Andrzej Wajda, który pod koniec XX w. to dzieło zekranizował. Dla romantycznego wieszczą tą piękną krainą były tereny dzisiejszej Litwy, dla zmarłego przed dziewięcioma laty twórcy filmowego – Suwalszczyzna. Ten drugi urodził się w 1926 r. w Suwałkach, gdzie spędził pierwsze osiem lat życia. I choć wydaje się, że to stosunkowo krótki okres, artysta przez całe życie czuł się związany z tym miastem i do niego wracał. W latach 1989-1991 był senatorem ziemi suwalskiej, sprowadzał tu teatry, dbał o rozwój kultury. A gdy pod koniec XX w. przymierzał się do ekranizacji naszej narodowej epopei, nie miał wątpliwości, że plenery zrealizuje na terenach,

Wajda – na mieście i w kinie

Reżyser nie zapomniał o rodzinnym mieście i ono również o nim pamięta. Jest tu ulica Andrzeja Wajdy, a na ścianie domu, w którym mieszkał, przy ul. Wojska Polskiego 27, umieszczono pamiątkową tablicę. Ponadto od 2021 r. w Suwałkach odbywa się Festiwal Filmowy Wajda na Nowo.

po których w czasach dzieciństwa wędrował z ojcem. Za litewskie krajobrazy posłużyły mu dzikie tereny niewielkiej wsi Smolniki w powiecie suwalskim, położone przy kilku połodowcowych jeziorach. Twierdził, że jest to jedno z niewielu miejsc, w których zachował się urok prawdziwej, niczym nieskalanej natury. „A potem przyjdą aktorzy i mi to wszystko zepsują” – miał żartować. Był Honorowym Obywatel Miasta Suwałki. W 2014 r. przekazał tutejszemu Muzeum Okręgowemu kopie zdjęć z rodzinnego archiwum. Mieszkanie, w którym się urodził i wychował, odwiedził niedługo przed śmiercią.

²Ten fragment inwokacji „Pana Tadeusza” prawdopodobnie znaczy: „koniczyna się rumieni”. Dzięcielina to bowiem dawna regionalna nazwa różnych gatunków roślin pastewnych, zwłaszcza koniczyny, lucerny sierpowatej i sparcety siewnej.



Krajobraz we wsi Smolniki.
Fot. Adobe Stock.

Jak ja sy zaśpiwam*

Ponad 70 lat na scenie. Koncerty, występy, sesje zdjęciowe, wyjazdy, wywiady, ale też godziny prób, wysiłek, zmęczenie, czasem zniechęcenie. Długa lista nagród i miejsc na mapie, w których grupa mogła prezentować swoją twórczość. Zespół Pieśni i Tańca Kurpie Zielone jest śpiewającą i tańczącą wizytówką Podlasia.

autorka: **Iwona Wójcik**

Nic jednak nie wydarzyłoby się bez Stefana Sobierajskiego, który nie mógł nawet przypuszczać, że wspólny występ w listopadzie 1953 r. założonego przez niego chóru Echo i zespołu tanecznego Związku Zawodowego Pracowników Handlu da początek tej pięknej historii.

Kurpie, Kurpie Zielone

Prof. Stefan Sobierajski zamieszkał w Białymstoku w 1921 r. i rozpoczął pracę jako nauczyciel muzyki w Gimnazjum im. księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej – prowadził chóry, grupy artystyczne.

Był zafascynowany tradycją ludową Kurpi, czego wyrazem była zaproponowana przez niego nazwa zespołu – Kurpie Zielone. W 1954 r. w skład tej grupy wchodziło ponad 100 osób. Zespół zadebiutował w Białymstoku widowiskiem „Wycinanki kurpiowskie”. Później były Lublin, Gdańsk, Sopot i Warszawa, a także pierwszy znaczący sukces – II miejsce w Centralnych Eliminacjach Robotniczych Zespołów Artystycznych. I najważniejsze – ciepłe przyjęcie ze strony publiczności.

* Początek utworu „Jak ja sy zaśpiwam / Oj, mała maty”, wykonanie ZPiT Kurpie Zielone, [youtube.com/watch?v=t-JfZAeLgz0](https://www.youtube.com/watch?v=t-JfZAeLgz0) [dostęp: 5.03.2025].

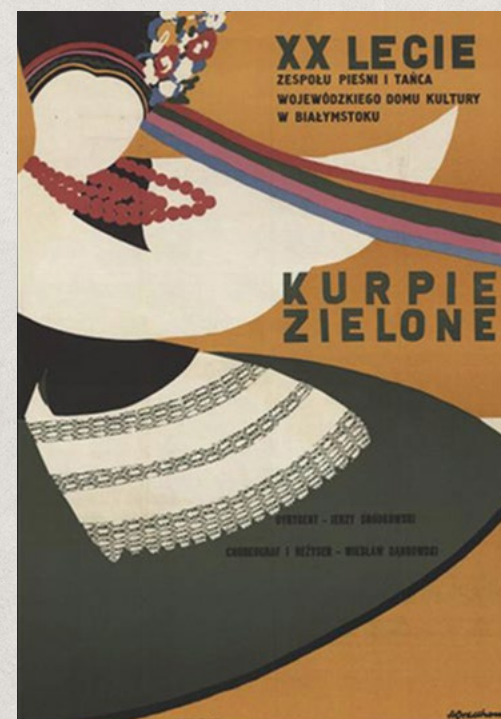


Kurpie Zielone na scenie. Fot. Piotr Dołżyński, PIK.



Kurpie Zielone podczas występu na Świącie Pieśni, 1954. Fot. Podlaskie Zbiory Cyfrowe.

Brak funduszy, strojów i wyposażenia zmusił Stefana Sobierajskiego do rezygnacji z pracy z zespołem. Na horyzoncie pojawiła się też silna konkurencja – Zespół Pieśni i Tańca „Podlasie”. Na szczęście zrodził się pomysł połączenia Podlasia z Kurpiami Zielonymi, do pracy wrócił prof. Sobierajski, a o choreografię zadbał Cyryl Januszkowski. Poszerzano repertuar, sięgając do tradycji z różnych części Polski. Obok ludowych tańców pojawiły się polonez, mazur czy krakowiak. Ogromnym sukcesem okazało się widowisko „Wesele na Kurpiach”, które w 2021 r. zespół przygotował ponownie w nowocześniejszej formie.



Plakat z okazji 20-lecia Zespołu Pieśni i Tańca Kurpie Zielone, 1973, autorka Apolonia Orzechowicz. Fot. Podlaskie Zbiory Cyfrowe.

W szeroki świat

Szybko się okazało, że polskie sceny to dla Kurpi Zielonych za mało. Zespół występował niemal na całym świecie. W 2003 r. reprezentował Polskę na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Katarze. Fantastyczną przygodą był również wyjazd na Hawaje w 1994 r. na Festiwal Kultury Polskiej. Były też liczne festiwale i koncerty we Francji, w Anglii, Belgii, Holandii, Grecji. Kurpie Zielone gościły również w Turcji, Ukrainie, Słowacji, Rumunii, Finlandii, Austrii, Litwie i Łotwie, a także Białorusi i Bułgarii. Koncerty w Polsce trudno zliczyć. Dziś zespół tworzy ok. 200 osób. Działa przy Podlaskim Instytucie Kultury w Białymstoku, prowadzi naboru i ciągle pracuje nad repertuarem, występuje i tym samym promuje kulturę i tradycję Kurpi i innych regionów Polski. W 2023 r. uroczystym koncertem świętował 70-lecie nieprzerwanej działalności.



Kurpie Zielone dały blisko 2 tys. koncertów. Fot. Joanna Krukowska.

Kurpie Zielone mają na koncie dwie płyty. Pierwsza z nich, zatytułowana „Za górami, za lasami”, ukazała się w 2018 r. z okazji 65-lecia zespołu. Na kolejną trzeba było czekać pięć lat. Z okazji 70. urodzin powstał krążek „Hej góry, doliny!”.



Aby zobaczyć zespół na scenie i posłuchać utworów w jego wykonaniu, wystarczy kliknąć lub zeskanować kod.

Mój dom, moja ostoja

Zamknij oczy. Słyszysz? Pohukiwanie, ćwierkanie, kłaskanie, klekotanie, kukanie, szczebiotanie, czyhitanie, gulgotanie, klangor, trel, śpiew... Ależ koncert! Można by za Tuwimem rzec: „Halo, halo, tutaj ptasie radio”, gdyby nie to, że bohaterów tej opowieści będzie więcej. Ryczących, warczących, kwilących i popiskujących. Wszystkie ich odgłosy dozwolone. Są u siebie.

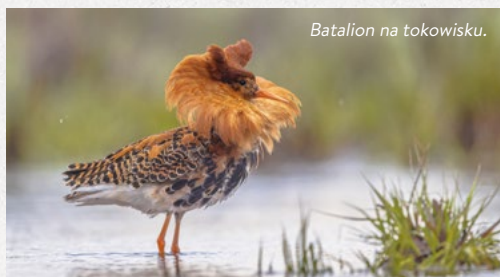
autorka: **Agnieszka Gołąbek**





BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY

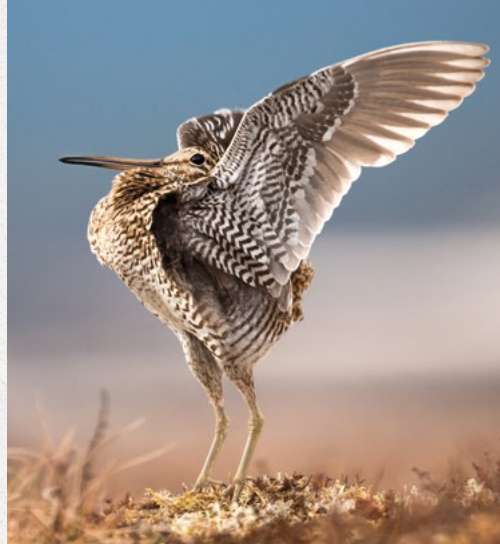
Pierwszy był Pieniński, drugi Białowieski, a na Biebrzański trzeba było poczekać ponad 60 lat – został parkiem narodowym, jako osiemnasty z kolei, w 1993 r. Obecnie jest największy ze wszystkich, a co więcej – jest jednym z większych na Starym Kontynencie. Nigdzie indziej w Polsce nie ma tak dużego zespołu torfowisk. Są one też najlepiej zachowane w Europie Środkowej, a w 1995 r. Bagna Biebrzańskie zostały wpisane na listę najważniejszych na świecie mokradeł. Kto na tym grząskim gruncie znalazł swój dom?



**W LOGO PARKU WIDNIEJE
BATALION – PTAK WYSTĘPUJĄCY
TU NAJLICZNIEJ W POLSCE.**

W menu dżdżownica i ślimak

Takimi bezkręgowcami żywi się dubelt, ptak z rodziny bekasowatych, gatunek bliski zagrożenia wyginięciem. Żyje na podmokłych łąkach i bagnach, nic dziwnego, że dobrze się czuje właśnie w Kotlinie Biebrzańskiej. Ba, ma mnóstwo skrzydlatych kolegów – teren ten jest ostoją dla blisko 300 gatunków ptaków. Można tam zobaczyć jeszcze m.in. kropiatkę, orlika grubodziobego, rybitwę białoskrzydłą i derkacza. Miejsce to upatrzyły też sobie na przystanek ptaki migrujące, takie jak gęsi i żurawie.



W Polsce dubelt jest objęty ścisłą ochroną gatunkową.

Pędem po pędy

To smakołyki dla łosia, tak samo jak trawa, liście, pąki czy owoce rosnące na krzewach i drzewach. Każdego dnia dorosły osobnik zjada ich całkiem sporo – od 20 kg do 50 kg. Zwierzę to doskonale czuje się w podmokłych lasach, tak jak i inne ssaki żyjące w dolinie Biebrzy, wśród nich nietoperze, nornik północny, a także wilk, wydra i bóbr. I nigdzie indziej w Polsce nie ma więcej łosi – tutaj jest ich blisko 400.

Wspomnienie z biebrzańskich mokradeł

„Na razie nie słyszę nic, bo i słowiki zamilkły. Głęboka, przedranna cisza. Aż oto: las zaczyna bulgotać. To cietrzewie koguty zaczęły miłosny śpiew. Cały las wre bulgotaniem, od czasu do czasu pojedynczy, wyróżniający się okrzyk koguta – czuchotanie: »Pszssut!« [...] A tu bąk ozwał się głębokim basem, żaby zaczynają grać po cichu, półgłosem, przedwiosennie”.

¹ „Stolica. Warszawski Tygodnik Ilustrowany” 1974, nr 21, s. 13.

Rozlewiska Biebrzy.



NARWIAŃSKI PARK NARODOWY



Gronostaj, mały drapieżny ssak z rodziny łasicowatych, prowadzi głównie nocny tryb życia.

Aż 98 proc. powierzchni parku to grunty, które są silnie uwilgotnione, został bowiem wyznaczony tak, by w jego granicach była jedynie dolina Narwi. Jego symbolem jest *Circus aeruginosus*, czyli błotniak stawowy, drapieżny ptak, który zakłada gniazda w trzcinowiskach. Skrzydlatych mieszkańców jest w parku ok. 200, w tym 160 to gatunki lęgowe, blisko połowa awifauny² Polski.



Samiec błotniaka stawowego.

Ja latam!

Można tu wypatrzeć głowienki, czernice, płaskonosy i świstuny, czyli ptaki z rodziny kaczkowatych. Są też stada gęsi – gęgawej, zbożowej i białoczelnej. Oprócz nich bataliony, mewy śmieszki, rybitwy białoskrzydłe, rybitwy czarne, derkacze, rycyki, podróżniczek, a także rzadko występujące w Polsce gatunki, jak rożeniec, uszatka błotna i zaroślówka. Maleje natomiast liczba

Fot. Adobe Stock.

ptactwa wodno-błotnego, co ma związek z niskim stanem wód gruntowych i przesuszającymi się mokradłami, na których pojawia się coraz więcej drapieżników zagrażających łęgom.

A ja sobie drzemię głową w dół

W takiej właśnie pozycji układają się do snu nietoperze, w Narwiańskim Parku Narodowym – gacek brunatny, nocek rudy, mroczek późny i borowiec wielki. Oprócz tych ssaków na terenach parku można spotkać jeszcze m.in. łosia, sarnę, jelenia, wydrę, gronostaja czy tchórza zwyczajnego. Jest też największy europejski gryzoń, czyli bóbr, a także jedyny jadowity ssak, który swoje ofiary – ryby i płazy – paraliżuje zawartym w ślinie jadem. Taką wielką moc ma niewielki, bo ważący zaledwie kilkanaście gramów, rzęsosek rzeczek.



Cóż za bombina!

A raczej – *Bombina orientalis*, tak po łacinie bowiem brzmi nazwa kumaka nizinnego, płaza, który obok żaby brunatnej, żaby zielonej i ropuchy szarej występuje licznie na terenie parku. Gady natomiast są tu reprezentowane przez tylko trzy gatunki: jaszczurkę żyworodną, jaszczurkę zwinkę i zaskrońca zwyczajnego.

Po terenie Narwiańskiego Parku Narodowego turyści mogą się poruszać po zbudowanych dla nich kładkach.



² Zgodnie z definicją w Encyklopedii PWN: awifauna [łac.] ornitofauna – ogół gatunków ptaków określonego obszaru lub środowiska.



BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY

To pierwszy w Polsce obiekt przyrodniczy, który został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Ten leżący w północno-wschodniej części kraju park ma chronić najlepiej zachowany obszar Puszczy Białowiezkiej.



Jeszcze jestem mały, ale kiedyś zostanę królem puszczy!



PUSZCZA BIAŁOWIESKA ZAJMUJE OBSZAR OK. 150 TYS. HA. JEJ WSCHODNIA CZĘŚĆ LEŻY NA BIAŁORUSI, UTWORZONO TAM PARK NARODOWY BIEŁAWIEŻSKAJA PUSZCZA.

Gdzie Bos bossem

Król tego terenu jest tylko jeden – *Bos bonasus*, czyli żubr, największy ssak lądowy w Europie. By go zobaczyć, wystarczy się udać do Rezerwatu Pokazowego Żubrów nieopodal Białowieży. Oprócz tych wielkich ssaków są tam jeszcze łosie, jelenie, sarny, dziki, ryś, wilk, a także żubronie, stanowiące krzyżówkę żubra z bydłem domowym. Atrakcją tego miejsca jest ponadto interaktywna sala edukacyjna, a w niej kilkanaście łatwych w obsłudze stanowisk, na których można się dowiedzieć m.in. tego, jak zbudowany jest żubr i czym różni się od bizona amerykańskiego.



Skrzydlaty mieszkaniec Białowieckiego Parku Narodowego – dzięcioł białogrzbiety.

A dzierlatka ma krępą sylwetkę

A do tego długi i masywny dziób i sterczący czubek na głowie. To gatunek małego ptaka z rodziny skowronków, choć słowo „dzierlatka” można również kojarzyć z wesołą i miłą dziewczyną. Białowiecki Park Narodowy słynie z bogactwa awifauny leśnej, nazywany jest też królestwem dzięciołów – jest ich tu aż 10 gatunków, czyli prawie wszystkie europejskie, w tym niezwykle rzadkie trójpalczasty i białostrzyk. Spośród ptaków drapieżnych licznie występują na tych terenach myszołów zwyczajny i trzmielajad, z kolei wśród sów duże zagęszczenie odnotowano w przypadku puszczyka i sówecki. Jeśli zaś chodzi o ssaki, można wypatrzeć blisko 60 gatunków – mieszkają tu m.in. ryś, wilk, jenoty, borsuki, łosie, dziki, zające szaraki czy gryzonie skoczkwate i popielcowate.

Czy wiesz, że...

W 1919 r. Władysław Szafer, botanik i profesor UI, przyjechał z grupą uczonych do Białowieży, by sprawdzić, czy żyją tam jeszcze żubry. Zwierząt nie wypatrzyli, bo żadne nie przetrwało wojennej pożogi, ale ich wyprawa stała się początkiem starań o ochronę tych terenów, a w przyszłości utworzenie na nich Białowieckiego Parku Narodowego.



WIGIERSKI PARK NARODOWY

Dla turystów przygotowano aż 28 tras, dzięki którym mogą z bliska obserwować piękno tego miejsca. Oprócz pieszych i rowerowych są też czynne sezonowo szlaki dla narciarzy. Fani żeglowności natomiast mogą popływać jachtem po Wigrach – na północnym brzegu jeziora są przystanie w Starym Folwarku i we wsi Wigry, a na południu w Gawrych Rudzie i Bryzgu.

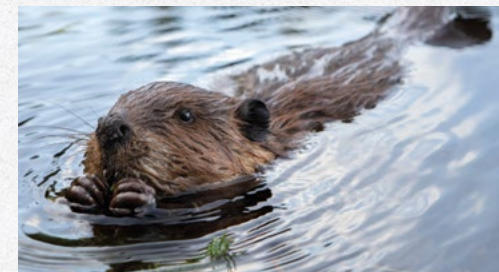


Jednym z mniejszych ptaków żyjących na terenie parku jest zimorodek, bytujący wzdłuż strumieni, rzek czy kanałów.

Nie tylko dla bobrów

Takie hasło pojawia się na stronie internetowej parku, bo to właśnie bóbr europejski jest gatunkiem najbardziej charakterystycznym dla tych terenów. Oprócz niego żyje tutaj blisko 50 innych ssaków, w tym łosie, jenoty, norki amerykańskie czy niewielkie ryjówki malutkie. Najwięcej gatunków kręgowców jest tu jednak wśród ptaków, w tym wodno-błotne: trzcinniczek, śmieszka, perkoz dwuczuby i tyska. Nie brakuje też drapieżników, swoich ofiar wypatrują myszołów, kobuz, krogulec i bielik.

Fot. Adobe Stock.



Bobry można próbować wypatrzeć m.in. ze specjalnej platformy na trasie ścieżki edukacyjnej „Suchary”.

Ale tylko dla odważnych

I tych, którzy są ciekawi podwodnego świata. W Wigierskim Parku Narodowym można wypłynąć w rejs łodzią Leptodorą o szklanym dnie, jedyną taką w Polsce. Jej nazwa odnosi się do drapieżnego planktonu, a także nawiązuje do łódki, którą kiedyś pływał tu po jeziorze szef przedwojennej stacji hydrobiologicznej nad Wigrami – prof. Alfred Lityński. Na taką atrakcję może się jednorazowo wybrać 12 chętnych, którym pracownik parku w czasie 45-minutowej wycieczki będzie opowiadał o fascynującym świecie przyrody. Ważne: rejsy odbywają się po wcześniejszej rezerwacji, są dostępne od maja do października.

Niezły suchar

Pod tym pojęciem nie kryje się w tym wypadku słaby żart, lecz śródleśne jeziora dystroficzne, które otacza kożuch z mchów torfowców. Suchar to określenie regionalne, odnosi się do słowa „suchy”, w tym wypadku bez ryb, z obumarzonymi drzewami wokół. Ogółem w Wigierskim Parku Narodowym jest ponad 40 naturalnych zbiorników wodnych, w tym to najbardziej znane – jezioro Wigry. W miejscowości o tej samej nazwie znajduje się jeden z najcenniejszych zabytków Suwalszczyzny – XVIII-wieczny pokamedulski zespół klasztorny.



Na terenie parku występuje co najmniej pięć rodzimych gatunków gadów, w tym jaszczurka zwinka. Wszystkie są pod ochroną.

Ptak wędrowniczek

„[D]ługo udają niedorostków, niby to zlecieć nie mogą z gniazda, i dobrze z tą wygodą pasibrzuchom; matka pobłaża i broni ich, bo to wszędzie to samo; lecz ojciec to jednego szturknie, to dzióbem podniesie, tego znowu trąci, tamtego na kraniec gniazda wypchnie [...]”¹.

A gdy już wypchnie, to przed boćkami otworzy się inny świat.

Taki jak ten w Pentowie na Podlasiu.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Cały on

„Dziób długi, silny, koniczny, nogi czerwone; rozumny, pełen zastanowienia, nie zna pośpiechu oprócz do ucieczki, smętny i zawsze dumający; kocha namiętnie, lecz li samiczkę swoją; dzieci wychowuje troskliwie, lecz bez czułości, postępuje z nimi jak ojczym lub opiekun [...]”².



¹ K. Wodzicki, *Zapiski ornitologiczne, Bocian*, t. 1, Kraków 1877, s. 17-18.

² Tamże, s. 17.



Konie ze stadniny w Pentowie.

To właśnie tam, niedaleko Tykocina, jest ponad 30 gniazd bociana białego. Liczba ta sprawiła, że Pentowo zyskało tytuł Europejskiej Wioski Bocianiej. A dlaczego ptaki upatrzyły sobie akurat to miejsce? Tłumaczy się to... trąbą powietrzną z początku lat 90. XX w.

Wszystkie witki na pokład

Dzień był upalny, powietrze zaczęło nagle wirować, rozpętała się wichura. Młode olchy łamały się jedna po drugiej, ale ich korzenie pozostały w ziemi, odstąpiły się natomiast naturalne, rozłożyste konstrukcje, idealne na lokum dla ptaków. Bociany zaczęły budować w nich swoje gniazda „szybko, dosłownie z dnia na dzień, i od razu w formie całej licznej kolonii, w zwartym skupisku, wszystkie w promieniu niecałych dwustu metrów, w zasięgu spojrzenia. Dlaczego tak się stało, naukowcy do dziś dnia zachodzą w głowę”³.

Zbiorowe kle, kle

O prestiżu tytułu Europejskiej Wsi Bocianiej niech świadczy fakt, że otrzymało go tylko 15 miejscowości na Starym Kontynencie. Kolonie tych ptaków można zobaczyć m.in. w Andrid w Rumunii, Rühstätt w Niemczech i Čigoč w Chorwacji. W Polsce jedynie

w Pentowie, które angażuje się w ochronę bocianów i ich siedlisk. Obecność tych ptaków to bowiem nie tylko atrakcja turystyczna, lecz także symbol szczęścia i pomyślności. Ale skrzydlaci mieszkańcy, którzy co roku wędrują między Europą a Afryką, nie są jedynym powodem, dla którego turyści przyjeżdżają do tej części Podlasia.

Do bryczki i do potyczki

Oprócz walorów przyrodniczych Pentowo może się poszczycić dworem szlacheckim, który liczy sobie ponad 100 lat. Od samego początku pieczę nad nim sprawuje rodzina Toczyńskich herbu Samson. To historyczne miejsce stało się także centrum życia społecznego i kulturalnego okolicznych mieszkańców. Oprócz dworu jest jeszcze prowadzona od pierwszej połowy XX w. Stajnia Folwark Konny Pentowo. Jej mieszkańcami są m.in. araby, Angliki, Małopolaki, Wielkopolaki, sokółaki i konie śląskie. Można na nich jeździć, a także podziwiać je w roli aktorów – biorą bowiem udział w inscenizacjach historycznych, np. w bitwie o zamek w Tykocinie.

³ wrotapodlasia.pl/pl/ochrona_srodowiska/kalendarz-bociani/europejska_wies_bociania/ [dostęp: 17.02.2025].

Wieczorna mgła nad łąką w Pentowie.



Najwierniejsi żołnierze Rzeczypospolitej

Zabytkowe meczety, urokliwe wsie i przysiółki, dzika puszcza i połacie pól – Szlak Tatarski prowadzi nas przez niezwykle historie i mniej znane tereny Podlasia.

autor: **Kuba Kozal**

Plemiona tatarskie były w XIII w. częścią imperium Czyngis-chana, a później Złotej Ordy. Wewnętrzne walki o władzę spowodowały, że niektórzy Tatarzy uciekli z ordy, a schronienie znaleźli głównie na Litwie. Książę Witold chętnie ich przyjmował, oczekując w zamian służby wojskowej. Tatarskie oddziały walczyły u jego boku m.in. w bitwie pod Grunwaldem w 1410 r.

Legenda o pułkowniku

Historia Tatarów (nazywanych też Lipkami) na Podlasiu sięga XVII w. Według legendy król Jan III Sobieski nadał ziemię w Kruszynianach pułkownikowi Samuelowi Murzy Krzeczowskiemu w podziękę za uratowanie życia podczas bitwy pod Parkanami w 1683 r. W rzeczywistości Lipkowie

byli tam już kilka lat wcześniej. W 1672 r. służące w polskim wojsku tatarskie chorągwie zbuntowały się, domagając się zaległego żołdu. Choć wkrótce wszyscy buntownicy wrócili na królewską służbę, w 1679 r. w ramach rekompensaty za niewypłacone pieniądze Sobieski nadał im ziemie na terenie ekonomii brzeskiej, kobryńskiej i grodzieńskiej. W granicach dzisiejszej Polski znalazło się tylko kilka majątków, w tym Kruszyniany oraz Bohoniki. Obie te miejscowości są obecnie głównymi atrakcjami Szlaku Tatarskiego.

Najstarszy meczet

Kruszyniany to dziś niewielka wieś (75 mieszkańców wg spisu z 2021 r.), która szczyci się drewnianym meczetem

Meczet w Kruszynianach.



Wnętrze meczetu w Kruszynianach.

z XVIII w. – najstarszą świątynią muzułmańską w Polsce. Ma on nietypowy kształt – wśród nowych osadników nie było cieśli, zlecili więc oni budowę lokalnym rzemieślnikom, którzy postawili go na wzór kościoła chrześcijańskiego. We wsi znajduje się także założony w XVII w. mizar, czyli cmentarz muzułmański. To jedna z trzech czynnych w Polsce nekropolii dla wyznawców islamu. Kruszyniany słyną też z tradycyjnej kuchni. Pierekaczewnik (zapiekane ciasto z nadzieniem – słodkim lub wytrawnym), trybuszok (barani żołądek nadziewany siekanymi ziemniakami i kawałkami mięsa), kibiny (pierogi z ciasta drożdżowego z mięsem), pieremiacze (rodzaj drożdżowych bułeczek pieczonych w głębokim tłuszczu) czy cebulniki (pierogi również z mięsnym farszem, ale pieczone) to tylko wybrane tatarskie przysmaki, których można skosztować w działającej tam restauracji Tatarska Jurta. W Kruszynianach odbywa się Sabantuj, czyli tradycyjne święto pługa, organizowane na zakończenie wiosennych prac polowych. Imprezie towarzyszy też Festiwal Kuchni Tatarskiej. Działa tu również Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich z bogatą ekspozycją.

Miejsce pielgrzymek

Kolejnym ważnym punktem na szlaku są Bohoniki. To także niewielka miejscowość (74 mieszkańców w 2021 r.), położona kilka kilometrów od Sokółki. W 1679 r. osiedliło się tu 30 tatarskich rodzin. Już na początku XVIII w. w Bohonikach stał drewniany meczet, który jednak uległ zniszczeniu. Współczesna świątynia została wznieśiona w latach 70. XIX w. Oprócz niej w Bohonikach można zobaczyć aż dwa mizary. Pierwsza nekropolia w centrum wsi powstała prawdopodobnie w XVII w., ale pod koniec XVIII w. zmarłych grzebano już na nowym cmentarzu poza granicami miejscowości. Choć w Bohonikach mieszka dziś tylko kilku Tatarów, pozostają one ważnym ośrodkiem dla polskich wyznawców islamu. Tu siedzibę ma Muzułmańska Gmina Wyznaniowa, organizowane są muzułmańskie święta (bajramy) i inne wydarzenia, m.in. Tatarskie Święto Wiosny – Navruz. Do Bohonik przybywają też pielgrzymki – naprzeciw meczetu znajduje się dom pielgrzyma, w którym można skosztować tatarskiej kuchni.

Fot. Adobe Stock.

Stolica polskiego Orientu

Z Bohonik szlak prowadzi prosto do Sokółki. Wielokulturowość tego miasta sprawiła, że nadano mu przydomek „stolicy polskiego Orientu”. Mieszały się tu wpływy polskie, żydowskie, białoruskie, litewskie i tatarskie, a wśród mieszkańców do dziś są wyznawcy religii katolickiej, prawosławnej i muzułmańskiej. Warto zajrzeć do Muzeum Ziemi Sokólskiej, które pokazuje historię miejscowości – znajdziemy tu także obszerną ekspozycję dotyczącą osadnictwa tatarskiego na tych ziemiach.

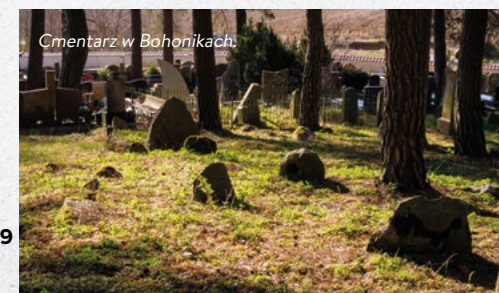
Meczet w Bohonikach.



Nie taki Tatar straszny...

Bunt Lipków z 1672 r. został przedstawiony na kartach „Pana Wołodyjowskiego” Henryka Sienkiewicza. Pisarz, który według niektórych źródeł także miał tatarskie korzenie, ukazał ich jako okrutnych i gwałtownych wojowników – takich jak Azja Tuhajbejowicz. W rzeczywistości przybyli do Rzeczypospolitej Tatarzy walczyli po polskiej stronie we wszystkich wojnach i powstaniach. Charakterystyczna dla nich lekka jazda była prekursorem słynnych polskich ułanów. Tatarskie oddziały funkcjonowały w polskim wojsku do II wojny światowej. W spisie powszechnym z 2021 r. narodowość tatarską zadeklarowało przeszło 5 tys. osób. Większość z nich mieszka w Warszawie, Białymstoku i Gdańsku.

Cmentarz w Bohonikach.





W królewskich barwach

PKP Intercity przyłącza się do obchodów 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Oprócz specjalnie na tę okazję ozdobionej lokomotywy Griffin EU200 na podróżnych czeka również biletowa promocja.



W całej Polsce w związku z jubileuszem koronacji odbędą się specjalne wydarzenia, o czym będzie przypominać również nasza spółka. Za nami pierwszy kurs pomalowanej w narodowe barwy lokomotywy – w podróż po kraju wyruszyła 18 kwietnia z Gniezna. Od tego dnia przez kolejne cztery tygodnie będzie prowadzić pociąg IC Zielonogórzanin relacji Zielona Góra Główna – Warszawa Wschodnia.

Dariusz Klimczak, Minister Infrastruktury

Nasze państwo ma ogromny historyczny dorobek, o którym w tym roku przypominamy Polakom. Współpraca z PKP Intercity – spółką, która jest nieodłącznym partnerem podróży, to niestandardowy pomysł na to, aby dotrzeć zarówno do młodszych, jak i starszych pokoleń oraz społeczności w wielu regionach kraju. To symboliczne, że ta wyjątkowa lokomotywa wyruszyła w Polskę z miejsca, w którym wszystko miało swój początek, czyli z Gniezna.

Janusz Małinowski, Prezes PKP Intercity

Historia opowiedziana graficznie na lokomotywie to świetny sposób na przyciągnięcie uwagi oraz zainteresowanie ważnym tematem milionów pasażerów korzystających z oferty PKP Intercity. Jako narodowy przewoźnik cieszymy się, że wraz z organizatorem obchodów możemy przyczynić się do szerzenia wiedzy o początkach dziejów Królestwa Polskiego.

Świętowanie na pokładzie

Z okazji 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski PKP Intercity przez najbliższy rok będzie sprzedawać 1 mln promocyjnych biletów na przejazdy wszystkimi swoimi pociągami. Pierwsza pula biletów w cenach zaczynających się od 49 zł została wprowadzona do sprzedaży 19 kwietnia.



Program kulturalny polskiej prezydencji w Radzie UE

Kultura jest wspólna

sprawdź program



ORGANIZATORZY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER



PARTNERI MEDIALNI



Komfortowa bliskość przyrody

Przepis na wakacje na łonie natury: wyciągnijcie się wygodnie w hamaku, weźcie lornetkę, by z bezpiecznej odległości podziwiać dzikie zwierzęta. I nie zapomnijcie o kapeluszu z moskitierą...



Hamak turystyczny TigerWood Ważka V1 Long

Ultralekki (560 g) hamak o wymiarach 350 × 150 cm, wykonany z wytrzymałej i lekkiej tkaniny ortalionowej. Można w nim ułożyć karimatę, aby zwiększyć komfort i izolację termiczną, ma praktyczną kieszonkę na telefon, latarkę czy inne gadżety, a dwie liny montażowe umożliwiają jego łatwe rozkładanie w różnych konfiguracjach. Hamak to idealne rozwiązanie zarówno dla miłośników wypraw czy terenowych biwaków, jak i dla tych, którzy chcą odpocząć w parku lub ogrodzie. Dostępna jest także wersja z moskitierą.

Cena: 165 zł

tigerwood.pl

Lornetka turystyczna MH B560

Niewielka i lekka (420 g) lornetka z regulacją ostrości i 12-krotnym powiększeniem to świetny upominek dla pasjonatów przyrody – dzięki niej mogą oni podziwiać ptaki i inne zwierzęta z bezpiecznej (dla ludzi i zwierząt) odległości. Pryzmaty i soczewki zostały wykonane ze szkła mineralnego z powłoką antyrefleksyjną, przez co zapewniają większą jasność obrazu. Bardzo jasny obiektyw o szerokości 32 mm pozwala zachować naturalne kolory obserwowanego widoku.



Cena: 200 zł

decathlon.pl



Kapelusz Forclaz Tropic 500

Na Podlasiu znajdziemy wiele przyrodniczych skarbów, ale i... komarów. Nieprzyjemnych ukąszeń we wrażliwą okolice głowy i szyi można uniknąć dzięki kapeluszu trekkingowemu z moskitierą. Osłona wykonana z gęstej siatki – bez impregnacji środkami owadobójczymi – skutecznie chroni przed atakami tych owadów. Moskitiera jest odczepiana, a cały zestaw można łatwo złożyć i schować do dołączonego etui.

Cena: ok. 100 zł

decathlon.pl

ORGANIZATORZY



PATRONAT HONOROWY



WSPÓŁORGANIZATOR



31.05–1.06.2025
DWORZEC KOLEJOWY ŁÓDŹ FABRYCZNA

III WYSTAWA MAKIET KOLEJOWYCH ORAZ KOLEJOWY DZIEŃ DZIECKA Z PKP INTERCITY

WYDARZENIE TOWARZYSZĄCE:

Wystawa zabytkowego i współczesnego taboru kolejowego

Mnóstwo atrakcji dla wszystkich miłośników kolei!

WSTĘP WOLNY!





Impact Books – książki, które mają wpływ

Czy niewiedza może być wyborem? Dlaczego ludzi nie interesuje prawda? Odpowiedzi na te pytania znajdziemy w książkach z serii Impact Books. Dowiemy się z nich także, czym jest praca emocjonalna i jaką drogą podążać ku dostatniej przyszłości.

Impact – największe wydarzenie gospodarcze w Europie Środkowo-Wschodniej obchodzi w tym roku jubileuszową, 10. edycję. Z tej okazji w dniach 14-15 maja w Poznaniu pojawiają się wyjątkowi goście, m.in.: Barack Obama, Olga Tokarczuk, Timothy Snyder i Francis Fukuyama. Liderzy biznesu z Polski i świata, autorytety w wielu dziedzinach na scenach Impact podzielą się swoimi perspektywami

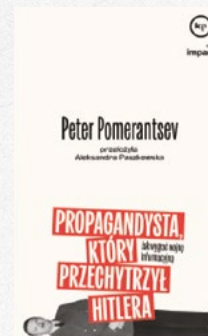
i odpowiedzą na najważniejsze pytania współczesności. Wśród nich będzie wiele znakomitych autorek i autorów, których książki można kupić podczas wydarzenia i zdobyć dedykację. Organizatorzy, wspólnie z **Wydawnictwem Krytyki Politycznej**, jak co roku wydali serię Impact Books z książkami autorstwa kilkorga mówców i mówczyń wydarzenia. Polecamy!



Rose Hackman

„Praca emocjonalna. Jak niewidzialna praca kształtuje nasze życie i jak poznać się na własnej sile”

Niemal każdego dnia musimy dostosowywać nasze emocje, żeby zadowolić innych – pomóc im odnaleźć się w danej sytuacji lub poprawić ich nastrój. To praca emocjonalna, która jest kluczowa dla naszego społeczeństwa i gospodarki, często jednak pozostaje niedostrzeżona. W tej przełomowej książce Rose Hackman, dziennikarka „Guardiana”, dzieli się opowieściami setek kobiet, żeby prześledzić historię i codzienne przejawy tego zjawiska.



Peter Pomerantsev

„Propagandysta, który przechrzcił Hitlera. Jak wygrać wojnę informacyjną”

Peter Pomerantsev, autor świetnie przyjętych książek „Jądro dziwności” oraz „To nie jest propaganda”, tym razem przedstawia postać cichego bohatera II wojny światowej – Thomasa Seftona Delmera, który ukrywając się pod pseudonimem Der Chef, toczył zaciętą walkę z hitlerowską machiną propagandową. Ta niesamowita historia „dobrego Niemca” jest jednak tylko pretekstem do rozważań na temat dzisiejszej propagandy wojennej, a Pomerantsev staje się wiernym uczniem Delmera, walczącym z kłamstwami reżimu Putina. Fascynująca lektura.

Mark Lilla

„Błoga ignorancja. O tych, co wolą nie wiedzieć”

Czy niewiedza może być wyborem? Czy unikanie prawdy bywa koniecznością? Mark Lilla, wybitny filozof i eseista, zaprasza w podróż po meandrach ludzkiej psychiki, pokazując, jak często świadomie odwracamy wzrok od rzeczywistości. Filozofowie zazwyczaj chcą nas przekonać, że powinniśmy wyżej cenić prawdę niż komfort. Lilla prowadzi nas przez historię myśli i kultury, analizując, dlaczego wolimy wierzyć w iluzję, pielęgnować tabu i unikać niewygodnych faktów. Udowadnia, że czasem ucieczka przed prawdą to nie tylko efekt ludzkiej słabości, lecz także mechanizm obronny, który pozwala nam funkcjonować w coraz bardziej złożonym świecie.



Ezra Klein, Derek Thompson

„Dostatek”

Autorzy tej pozycji ogłaszają prawdziwą rewolucję! W „Dostatku”, który jeszcze przed światową premierą został ogłoszony bestsellerem, podkreślają potrzebę zmiany całej naszej kultury politycznej. Proponują odejście od nadmiernie skomplikowanych procedur i regulacji, które często blokują postęp, na rzecz bardziej elastycznego podejścia, umożliwiającego realizację ambitnych projektów infrastrukturalnych i technologicznych. Klein i Thompson przedstawiają wizję przyszłości, w której dzięki zaawansowanej technologii ludzie będą mieć więcej czasu wolnego, ale też zwracają uwagę na to, że aby tak mogło być, konieczna jest zmiana priorytetów politycznych i gospodarczych. „Dostatek” to nie tylko diagnoza obecnych problemów, lecz także mapa drogowa prowadząca do bardziej dostatniej i sprawiedliwej przyszłości.



17-18 września odbędzie się Impact Bukareszt w Rumunii – głównym mówcą tej edycji będzie Kevin Costner.

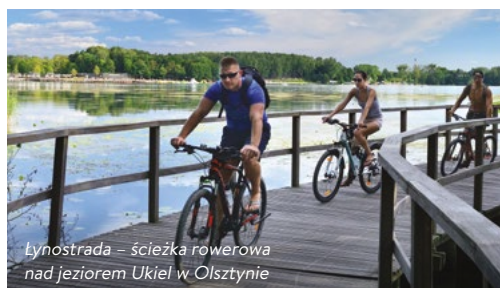
Rowerowe wakacje

Warmia i Mazury słyną z pięknych krajobrazów, mnóstwa jezior i czystego powietrza. To wszystko tworzy doskonałe warunki do uprawiania turystyki rowerowej. W planach na wakacyjne wyprawy warto uwzględnić powstające w regionie nowe trasy.

Są to szlaki o różnym stopniu trudności – jedne nadają się na rodzinne wycieczki, inne na wypadki dla doświadczonych rowerzystów. Podążając nimi, można obcować z pięknem natury, a także poznawać dziedzictwo kulturowe regionu, w tym gotyckie zamki i kościoły oraz fortyfikacje z czasów obu wojen światowych.

Mazurską Pętlą Rowerową wokół jezior

Szlak ma długość ok. 300 km i łączy najważniejsze miasta w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich. Jego odnoga (również w formie pętli) sięga do Mrągowa. Odcinki trasy są bardzo zróżnicowane, zarówno pod względem trudności, jak i rodzaju nawierzchni. Najważniejsze są jednak niezwykle krajobrazy rozciągające się wzdłuż



Lynostrada – ścieżka rowerowa nad jeziorem Ukiel w Olsztynie

szlaku. Pokonując pętlę, turyści mogą korzystać z rekreacji nad wodą i na wodzie, w tym z rejsu statkiem albo ze spływu kajakowego (Krutynią, Dajną, Sapiną czy Węgorapą).

Mazurska Pętla Rowerowa: wieża widokowa w Mrągowie



Mazurska Pętla Rowerowa: miejsce obsługi rowerzystów w Mikołajkach

Lynostradą wzdłuż rzeki

Atrakcyjnym szlakiem kajakowym jest też najdłuższa rzeka regionu – Łyna, wzdłuż której biegnie rowerowa Lynostrada. Ta trasa ma ok. 170 km i wiedzie z Nidzicy przez Olsztyn, Dobre Miasto, Lidzbark Warmiński, Bartoszyce i Sępólno do Stopek przy granicy państwa. Przecina tereny o wysokich walorach przyrodniczych i oferuje piękne widoki. Z kolei starówki mijanych miast zachwycają architekturą pamiętającą czasy średniowiecza. Z roweru na kajak można przesiąść się w jednej z kilkunastu przystani nad rzeką.

Po dawnym torowisku

Szczególnie łatwo jeździć się ścieżkami rowerowymi powstałymi na torowiskach dawnych linii kolejowych. Ich zaletą są nie tylko łagodne zakręty, lecz przede wszystkim brak stromych podjazdów. Dzięki temu bez trudu pokonają je mniej doświadczeni rowerzyści, dzieci czy osoby starsze. Jedną z takich ścieżek, nazwaną „Rowerem po kolei”, łączy Szczytno z Biskupcem (przez Dźwierzutę). Liczy ok. 42 km długości i ma nawierzchnię bitumiczną.

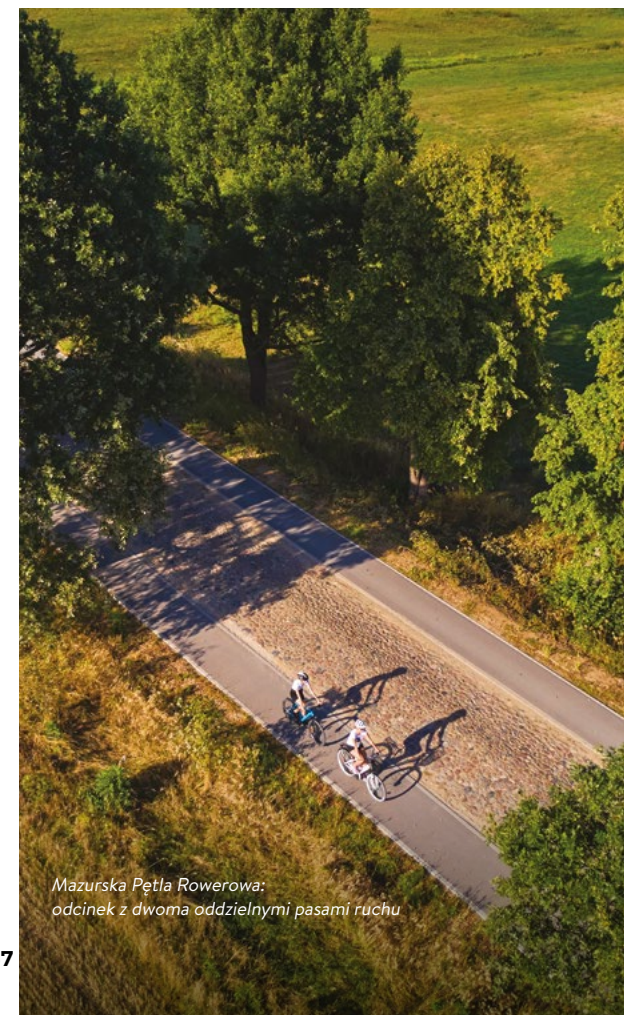


Opisy innych ciekawych tras można znaleźć na: mazury.travel/rowery

Green Velo wzdłuż granicy

Najdłuższym szlakiem rowerowym regionu pozostaje odcinek Green Velo (ok. 400 km z Elbląga do Gołdapi i dalej). Łączy on tereny nad Zalewem Wiślanym, centralnej Warmii i północnych Mazur. Odcinki początkowy i końcowy tej bardzo zróżnicowanej trasy przebiegają przez pofałdowane obszary z dużymi różnicami poziomów (Wysoczyzna Elbląska i Mazury Garbate). Po drodze można zobaczyć wiele zabytków.

Z Green Velo łączy się m.in. Mazurska Pętla Rowerowa (w Węgorzewie) i Lynostrada (w Lidzbarku Warmińskim, Bartoszycach i Sępólnie). Wzdłuż szlaków powstały miejsca obsługi rowerzystów i wieże widokowe, a w ich pobliżu rozwija się system Miejsc Przyjaznych Rowerzystom.



Mazurska Pętla Rowerowa: odcinek z dwoma oddzielnymi pasami ruchu



POLAND25.EU

BEZPIECZEŃSTWO, EUROPO!

Z POCZĄTKIEM ROKU POLSKA OBJĘŁA PRZEWODNICTWO W RADZIE UNII EUROPEJSKIEJ, ZWANE PREZYDENCJĄ. PRZEZ SZEŚĆ MIESIĘCY NASZ KRAJ SKUPIA NA SOBIE POLITYCZNĄ UWAGĘ CAŁEJ UE.

Przewodniczymy posiedzeniom Rady na wszystkich szczeblach, dbamy o ciągłość prac tego organu i prowadzimy negocjacje w gronie państw członkowskich. Prezydencja to funkcja niezbędna dla stabilności i funkcjonowania Wspólnoty.

Polska prezydencja przypada na wyjątkowy okres w historii Europy i świata, dlatego jej priorytetem jest bezpieczeństwo. Celem Polski jest takie kierowanie pracami UE, by Europa mogła lepiej chronić siebie, swoje obywatelki i swoich obywateli, jednocześnie zapewniając perspektywy rozwoju. Dlatego polska prezydencja wspiera działania wzmacniające europejskie bezpieczeństwo we wszystkich jego wymiarach: zewnętrznym, wewnętrznym, informacyjnym, ekonomicznym, energetycznym, żywnościowym i zdrowotnym.

Aby zwiększyć bezpieczeństwo Europy, potrzebna jest jedność UE i jej gotowość do wspólnego działania z partnerami podzielającymi nasze wartości, także

tymi aspirującymi do członkostwa. Polska prezydencja wspiera dobrze przygotowane rozszerzenie UE i postrzega rządy prawa jako drogowskaz, filar stabilności oraz wzajemnego zaufania. Jej celem jest utrzymanie standardów praworządności, wzmocnienie odporności demokracji i promowanie unijnych wartości. Poszanowanie podstawowych wartości, na których opiera się UE, ma ścisły związek z bezpieczeństwem.

Prezydencja to wielkie wyzwanie i szansa. Raz na 14 lat państwo ma możliwość, by bezpośrednio wpływać na życie 440 mln obywaterek i obywateli UE, a także zaprezentować się jako sprawny organizator, skuteczny negocjator i innowacyjny partner. Polska, po 20 latach członkostwa we Wspólnocie, jest gotowa, by wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo UE. Za przyszłość Europy.

POLSKA PREZYDENCJA W RADZIE UE 2025



Kliknij lub zeskanuj kod i dowiedz się więcej o polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.



W pierwszej połowie br. Polska zajmuje centralne miejsce na europejskiej scenie kulturalnej. Kliknij lub zeskanuj kod i sprawdź program wydarzeń.





Zygmunt August wraca do Augustowa



I jest pod ogromnym wrażeniem tego, co zastał. Cóż, od czasów, gdy władca Polski i Litwy, syn włoskiej księżniczki Bony Sforzy i polskiego króla Zygmunta I Starego, przebywał w tym mieście i jego okolicach, minęło ponad 400 lat! Pomożecie mu się odnaleźć w nowej rzeczywistości?

autorka: **Monika Midura**

Wielkie zdziwienie...

Co to za dziwne karety? Dlaczego są takie szybkie i głośne? I przede wszystkim: gdzie są konie? Zygmunt August nic nie rozumie, a wy, aby wytłumaczyć mu, czym są i do czego służą niektóre współczesne przedmioty oraz maszyny, musicie wskazać ich odpowiedniki z XVI w. Spójrzcie na obrazki i połączcie je w pary.



Odpowiedzi: samochód – kareca z koni, karta kredytowa – moneta, latarnia – pochodnia, długopis – pióro, wiadomość e-mail – list.

...i nieco mniejsze

Ostatni król z dynastii Jagiellonów doskonale zdaje sobie sprawę ze swojej sławy, lecz nie sądził, że oprócz miasta od jego imienia nazwę wzięło tak wiele znajdujących się na jego obszarze miejsc i instytucji... Niektóre znajdziecie w wykreślanie.



Odpowiedzi: rynek Zygmunta Augusta, Kanał Augustowski, jezioro Białe Augustowskie, Puszcza Augustowska, jezioro Rozpuda Augustowska, Muzeum Ziemi Augustowskiej, Kolonia Augustowska, ulica Zygmuntońska.



Któż sławniejszy od Augusta?

W Augustowie, choć przez bardzo krótki czas, przebywała osoba o dużo większej sławie. Kto to taki? Król jest bardzo ciekaw... Odpowiedź poznacie i zdradzicie mu po rozwiązaniu krzyżówki.

1. Inaczej zbiornik wodny
2. Przywozi się ją z podróży
3. Rodzaj pizzy
4. Wchodzi przez niego święty mikołaj
5. Pomaga w rachunkach
6. Przed pentliczką
7. Lew po włosku
8. Jest konieczna, gdy coś się zepsuje
9. Bywa dobra
10. Ważne, aby zjeść ją przynajmniej dwie godziny przed snem
11. Dzień, w którym organizuje się zabawy z wróżbami
12. Działa na rzecz czyjegoś dobra
13. Parząca roślina
14. Miasto na wodzie
15. Może być rwąca
16. Ogon lisa
17. Sąsiad Gawła



Odpowiedzi: 1. akwen, 2. pamietka, 3. neapolitańska, 4. komin, 5. kalkulator, 6. pentliczek, 7. leon, 8. naprawa, 9. zabawa, 10. kolacja, 11. andrzejki, 12. fundacja, 13. pokrzywa, 14. Wenecja, 15. rzeka, 16. kita, 17. Paweł.

Hasło: Napoleon Bonaparte.

Pora wracać



Czy Zygmuntowi Augustowi podoba się współczesny Augustów? Owszem, lecz stamtąd, skąd przyszedł, słyszy wołanie. Czyżby to ukochana Barbara Radziwiłłówna wzywała króla do powrotu? A może to jego wiecznie zamartwiająca się matka królowa Bona? Tak, to ona. Zwraca się do władcy jego pierwszym imieniem w swoim ojczystym języku. Jak dokładnie? Dowiedzie się, rozwiązując rebus.



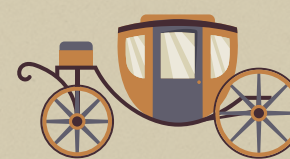
__ ANO



__ TARA



__ K



N+ __ ROZKA



Odpowiedź: Sigismond!



Augustowskie noce i dni

I tyle do zobaczenia! Bo z Augustowa to już rzut beretem do Białegostoku, a i inne podlaskie i suwalskie miasteczka są nieopodal: Tykocin, Supraśl, Sejny, Puńsk... Zabraknie urlopu, by je wszystkie zwiedzić. Chyba że jesteście dobrze przygotowani po lekturze tego wydania „W Podróż”. Przekonajmy się.

Quiz wiedzy

1. „Ne krokodilu!” w języku esperanto znaczy:

- a. „Nie znam esperanto”
- b. „Mów w esperanto”
- c. „Tylko nie w esperanto”
- d. „Uwaga, krokodyl!”

2. Freski suparskie – elementy polichromii, które można zobaczyć w Muzeum Ikon w Supraślu, niegdyś zdobiły zabytkową cerkiew:

- a. św. Jana Teologa
- b. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny
- c. Zmartwychwstania Pańskiego
- d. Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny

3. W logo Biebrzańskiego Parku Narodowego znajduje się:

- a. dubelt
- b. błotniak stawowy
- c. batalion
- d. świstun

4. Augustów otrzymał prawa miejskie z rąk Zygmunta Augusta w:

- a. 1547 r.
- b. 1559 r.
- c. 1557 r.
- d. 1457 r.

5. Pałac Branickich jest siedzibą:

- a. rady miejskiej
- b. prezydenta Białegostoku
- c. uniwersytetu medycznego
- d. teatru miejskiego

6. Moryc Rosenfeld, prekursor poezji pisanej w jidysz, uczęszczał do szkoły talmudycznej w:

- a. Sejnach
- b. Białymstoku
- c. Tykocinie
- d. Puńsku

7. Marcinek hajnowski to ciasto, które składa się z aż 30 cienko rozwałkowanych placków. Przekłada się je:

- a. kremem czekoladowym
- b. masłem orzechowym
- c. masą śmietanową
- d. serkiem mascarpone

8. Na Górę Grabarkę najliczniej przybywają wierni w czasie święta:

- a. Przemienienia Pańskiego
- b. Spotkania Pańskiego
- c. Zwiastowania Pańskiego
- d. Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów

Ile wody mieści się w chmurze?

To zależy – takiej odpowiedzi naukowcy udzielają częściej, niż mogłoby się wydawać, i w tym przypadku rzeczywiście ma ona sens.

autor: **Redakcja Nauka. To Lubię**

Chmury nie są jednorodne – różnią się rozmiarem, gęstością i składem. Niektóre są ciężkie i gęste, inne delikatne i lekkie jak piórko. Są takie, które zawierają głównie kropelki wody, oraz takie, w których dominują kryształki lodu. I co ważne – chmura to nie para wodna! Para jest gazem i jej nie widać, a chmury są widoczne, bo składają się z mikroskopijnych kropelek wody lub lodu.

Dlaczego chmury nie spadają?

W pewnym sensie – czasem opadają, czyli zamieniają się w deszcz. Ale zanim to nastąpi, utrzymują się w powietrzu dzięki prądom powietrznym. Ogrzane od ziemi powietrze unosi się, a wraz z nim drobne kropelki wody lub kryształki lodu. Ten mechanizm, zwany konwekcją, pozwala szybować nie tylko chmurom, lecz także ptakom i szybowcom. Gdy chmura zawiera wystarczająco dużo wody, krople zaczynają się łączyć, tworząc coraz większe i cięższe struktury. Wtedy może dojść do opadów. Może – ale nie musi. Woda, spadając, może wyparować jeszcze w powietrzu, zanim dotrze do powierzchni ziemi. To zjawisko nazywa się virga i jest częstym widokiem na pustyniach.

Jak dużo wody jest w chmurze?

Zwykła chmura, złożona z kropelek wody, zawiera mniej więcej łyżeczkę wody na każdy metr sześcienny. Duże chmury burzowe (*cumulonimbusy*) potrafią pomieścić setki tysięcy ton wody! To ilość wystarczająca do napełnienia ok. 150 basenów olimpijskich. W chmurach lodowych jest znacznie mniej wody – często ułamki grama na metr sześcienny. Najniżej nad ziemią występują *stratusy* – można je spotkać już na wysokości 100 m.



Wysoko w górnej troposferze (ok. 10 km nad ziemią) unoszą się pierzaste *cirrusy*, a jeszcze wyżej można dostrzec tajemnicze obłoki srebrzyste.

Czy da się stworzyć chmurę lub kontrolować pogodę?

W niektórych miejscach świata przeprowadzano eksperymenty z rozpylaniem jodku srebra lub innych substancji, które miały przyspieszać kondensację i wywoływać deszcz. Tego typu działania stosowali np. Chińczycy podczas ważnych uroczystości, by deszcz spadł wcześniej, a nie w dniu święta. Ale to nie jest pełna kontrola nad pogodą – to jedynie modyfikacja naturalnych procesów, które i tak by nastąpiły.

Poznaj więcej fascynujących odpowiedzi na niebanalne pytania. Znajdziesz je w książce Tomasza Rożka „Pytania z Księżyca”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubię. Książka jest dostępna na naukatolubie.store. Kupując ją, wspierasz działania Fundacji, w tym program grantowy dla młodych naukowców.

Rodzina górą!



W stolicy Tatr 6 czerwca br. rozpocznie się XIII Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin. To wielkie, trzydniowe święto radości, pełne koncertów i spotkań, w którym co roku uczestniczy ok. 1000 osób, w tym ok. 700 dzieci, oraz wyjątkowy czas budowania więzi i wzajemnej inspiracji.

Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin to doskonała okazja do pokazania, jak wielką wartością są rodziny, szczególnie te, które wychowują wiele dzieci. W programie – oprócz wydarzeń otwartych dla wszystkich – są spotkania w małych grupach, dyskusje i warsztaty dla rodziców, młodzieży i dzieci, zawody sportowe i zajęcia artystyczne, nie zabraknie więc dobrej zabawy. Ponadto na uczestników czekają wycieczki górskie, warsztaty przybliżające dziedzictwo kulturowe polskiego Podtatrz i Małopolski, a także spotkanie z Rzecznikiem Praw Dziecka. Jak co roku zjazd będzie miał również swój aspekt społeczno-ekonomiczny. Tym razem podczas konferencji podejmiemy temat demografii – jednego z kluczowych zagadnień współczesnej debaty o rodzinie i polityce prorodzinnej. Partnerem strategicznym tegorocznego wydarzenia



jest PKP Intercity. Do Zakopanego zapraszają: Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego, Andrzej Skupień, Starosta Tatrzański, oraz Łukasz Filipowicz, Burmistrz Miasta Zakopane i tata uroczej czwórki.

Bo dobre relacje są najważniejsze

Od 18 lat Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” tworzy w Polsce przestrzeń, w której rodzina staje się źródłem siły, nadziei i realnego wpływu. Wspiera jej potrzeby, buduje wspólnotę i ją reprezentuje – zarówno w kraju, jak i za granicą, m.in. w strukturach ELFAC (European Large Families Confederation). Związek zrzesza ponad 10 tys. członków, ma 4 oddziały regionalne i ponad 115 lokalnych kół, organizuje wydarzenia rodzinne, szkolenia i warsztaty. Stowarzyszenie jest także inicjatorem i operatorem programu Karta Dużej Rodziny, z której korzystają miliony Polaków – również w czasie podróży na pokładzie PKP Intercity. Związek prowadzi też kampanie społeczne. Obecna – realizowana pod hasłem „Wybieram rodzinę” – zachęca młodych ludzi do świadomego tworzenia relacji, przypominając, że rodzina to nie obowiązek, lecz źródło bezpieczeństwa, spełnienia i sensu. Rozpocznie się ona 15 maja, w Międzynarodowy Dzień Rodzin, a jej kulminacją będzie Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin w Zakopanem.

Masz troje lub więcej dzieci? Zapisz się na stronie: www.3plus.pl.

Do zobaczenia w Zakopanem!

CHŁOPAKÓW ZOSTAWIA W TYLE



JAN
PESZEK

ANNA
NOWAK

AGNIESZKA
GROCHOWSKA

WIKTOR
ZBOROWSKI

DZIADKU, WIEJEMY!

W KINACH 9 MAJA

FURIA

OTRZYMANO 10.05.2021

Produced in the Czech Republic
with the financial support of the Ministry of Culture of the Czech Republic

POST FILM

moioke film

wff

m Grupa Moderator

GOO

ECI ŁÓDŹ

POZ

DOLNY ŚLĄSK

DOF

G

ATA

material facility

AG-D

Attraction Plan

WFF

empik

PKP INTERCITY

Fikołk!

ams

edziecko

Wp

FILMWEB

SUPER

ESKO